Nr. 40. Kraków, Wtorek 10 Lutego 1891. Rocznik. III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Posłannictwo Polek.

IV.

Dla nas w Galicji, gdzie rzeczywiście wiele zależy od nas samych, abyśmy się wzmocnili nietylko na duchu, ale i pod względem ekonomicznym, mianowicie przy niedającym się zaprzeczyć rozwoju przemysłu krajowego — zrozumienie znaczenia wyrazu — „o s z c z ę d n o ś ć" — zrodzićby mogło wyniki dodatnie, o jakich obecnie mała tylko część społeczeństwa naszego może mieć wyobrażenie. Chcąc podnieść na tej drodze nasz byt, potrzeba naturalnie czynników żywych, gorącego serca, zrozumienia rzeczy i silnej woli.

Tym zaś czynnikiem, na który liczyć mamy prawo, jest znowu k o b i e t a P o l k a czy R u s i n k a. Niechaj się jednakowoż nikt nie lęka, abyśmy kobietę chcieli zmieuić na a n a c h o r e t k ę, któraby była zobowiązaną zaprzeć się dotychczasowych praw swoich. O tem tu mowy nie ma i być nie może, bo taka zmiana byłaby i wysoce błędną i nie prowadzącą do celu — i, co przedewszystkiem, niemożliwą.

Nie, zadaniem naszem jest rzeczywiste równouprawnienie kobiety, jedynie w warunkach narodowych i wskazanie jej, co czynić powinna, aby imię jej zapisane zostało na wieki wieków w dziejach wszystkich narodów. Gdy zaś niewiasta nasza posiada w naturze swej wiele odwagi, jak nas o tem cała nasza przeszłość poucza, to też niewątpimy, ani na chwilę, że się i tego nowego apostolstwa nie ulęknie i w Imię Boże szeregować się będzie w liczne legje i pójdzie naprzód. Zresztą nie można zaprzeczyć, że niewiasta nasza budzi się sama do tego czynu, a więc czyn ten stworzy.

Mianowicie po roku 1863 we wszystkich ziemiach polskich, dodatni ruch kobiecy zaczyna się zaznaczać i silnie rozwijać. Powstają różnej nazwy kółka i towarzystwa· jedne omawiają obowiązki kobiety i powinne jej stanowisko, drugie, po krótkich naradach wchodzą na drogę praktyczną w najrozmaitszych rodzajach i odcieniach pracy umysłowej i fizycznej. I tak stowarzyszenia pod nazwą: „P r a c y k o b i e t", chociaż w początkach rozwijały się w nader trudnych warunkach, dziś już zdobywają coraz poważniejsze znaczenie i uznanie.

Tak zwana „t r e s u r a" wychowawcza traci z każdym rokiem podstawę bytu, chociaż prawdę mówiąc, jest jeszcze silnie zakorzeniona i jeszcze potrzeba czasu dłuższego, zanim zejdzie z porządku dziennego, tak zwanej „e d u k a c j i".

Obecnie kobieta czyni znowu widomie krok naprzód, a przystępuje do najkardynalniejszego warunku, rozwoju praktycznego, umoralnienia i uszlachetnienia. Zawiązujące się T o w a r z y s t w a o s z c z ę d n o ś c i k o b i e t mają tak wielką doniosłość, że się takowa w krótkich słowach zamknąć nie da. Jeżeli się ktoś zechce dłużej nad tem zastanowić, to bezwarunkowo musi przyjść do przekonania, że Towarzystwa te nietylko u nas w Galicji, ale we wszystkich ziemiach polskich oddziałać mogą zbawiennie. Przedstawiają albowiem jedyne stowarzyszenia, które nie potrzebują nawet pod największym uciskiem obawiać się zakazu i zabronienia bytu, bo „Towarzystwo oszczędności kobiet" wobec niezwykłych okoliczności, nie potrzebuje nawet mieć drukowanych lub pisanych statutów, i może opierać się na własnem poczuciu i moralnej łączności ducha.

Najgłówniejszem zadaniem jest trzeźwa, spokojna rozwaga, by się strzedz gorączkowych, gwałtownych kroków, chociażby w najszlachetniejszym kierunku, któreby się następnie okazały nietylko niepraktycznemi, ale nawet szkodliwemi dla stowarzyszeń. Działalność tychże, nie może się odbywać w warunkach jakiegokolwiek nacisku lub przymusu, budzących niechęć. Spokój, wytrwałość i szlachetność, łagodność i wyrozumiałość, a nawet pobłażliwość, która nie rozdziela społeczeństwa na wrogie obozy: oto warunki bytu i rozwoju Stowarzyszeń oszczędności, do których nowe siły powinny przystępować z własnego przekonania i popędu.

W stowarzyszeniach takich wszystko trzeba należycie rozważyć, zastanowić się, co wartem jest, aby znalazło zastosowanie w życiu codziennem, a czego trzeba unikać.

Jeżeliby te warunki nie zostały ściśle uwzględnione, to najszczersze chęci nie wystarczą. Stowarzyszenia oszczędności kobiet, będą zaledwie wegetowały, nie uzyskają realnych podstaw bytu, zawiodą nadzieje w nich pokładane, upadną, a przyczynią się jedynie do utrwalenia apodyktycznych twierdzeń pesymizmu — niewiary: — że się nic u nas udać nie może.

Znając tę naszą słabą stronę z rozlicznych smutnych doświadczeń, zdobywamy się pomimo to na odwagę, aby opierając się na przykładach z przeszłości i teraźniejszości, omówić możebny zakres działania Stowarzyszeń oszczędności kobiet i spowodować tem samem wymianę zdań w tak ważnej sprawie, do czego też na tem miejscu przystąpimy.

Z KRAJU

Przedwyborczy komitet centralny dla Galicji wschodniej odbył pod przewodnictwem swego prezesa, ks. Adama Sapiehy, dłuższe posiedzenie, na którem zastanawiano się głównie nad tem, jakie stanowisko należy zająć wobec przedwyborczego komitetu ruskiego, który wypowiedział przez usta swego prezesa, posła Romańczuka, że pragnie wejść w porozumienie z polskim komitetem centralnym i w porozumieniu z nim prowadzić akcję wyborczą.

Po długiej dyskusji, zgodzono się jednomyślnie, odpowiedzieć przychylnie na propozycję komitetu ruskiego i polecić biuru prezydjalnemu polskiego komitetu centralnego, aby weszło w rokowania z komitetem ruskim.

Następnie zajęto się obmyśleniem warunków, na jakich może się ułożyć owo porozumienie między polskim komitetem a ruskim. Obradując nad tą kwestją, miano na oku powziętą na ostatniej sesji przez Koło sejmowe uchwałę, że gdyby wskutek deklaracji złożonej przez posłów ruskich na ostatnim Sejmie, znalazł się centralny przedwyborczy komitet w potrzebie zmienienia dotychczasowego swego postępowania, w takim razie odwoła się do Koła sejmowego i zażąda jego zwołania, albo co najmniej zwołania wszystkich polskich posłów z Galicji wschodniej.

W toku dyskusji zgodnie wypowiadano zdanie, że takie odwoływanie się do Koła sejmowego byłoby rzeczą niezbędną, gdyby chciano wejść w jakieś układy, któreby bądź przeznaczały Rusinom pewną liczbę mandatów, bądź wyznaczały dla nich pewne okręgi.

Na tę jednak drogę komitet centralny zejść wcale nie myśli: natomiast ma on zamiar zawrzeć z komitetem ruskich narodowców układ taki, który w niczem nie wykracza po za ramy jego kompetencji i dotychczasowej praktyki jego działania.

Komitet centralny będzie stawiał, jak dotąd było zwyczajem, w każdym okręgu swoich kandydatów, Rusini narodowcy stawiać będą swoich, a moskalofile także swoich.

Otóż na wypadek rozbicia się głosów, co pociągnąć musi za sobą wybór ściślejszy, obowiązuje się komitet centralny, iż wszyscy wyborcy Polacy pójdą solidarnie do urny i głosować będą na kandydata ruskich narodowców. W tych zaś razach, w których przyjdzie do ściślejszego wyboru między Polakiem a kandydatem moskalofilskim, ma komitet ruskich narodowców przyjąć na siebie zobowiązanie, że wszyscy Rusini, którzy przy pierwszem głosowaniu głosowali na kandydata ruskich narodowców, oddadzą przy drugiem głosowaniu swe głosy na kandydata Polaka.

Prezydjum komitetu centralnego przedłożyło wczoraj tę propozycję komitetowi ruskich narodowców.

Rusini zwołali zgromadzenie przedwyborcze na 9 b. m. do Sanoka, a na 18 b. m. do Czortkowa.

W Skałacie odbyło się 3 b. m. przedwyborcze zgromadzenie, którego celem było wybranie komitetu, mającego przeprowadzić wybory na posła do Rady państwa z okręgów: Grzymałów i Skałat. W zebraniu tem wzięło udział około 200 osób. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, prezesa rady powiatowej, zabrał głos p. Jan Vivien, właściciel dóbr i poseł na Sejm, który wyraził życzenie, aby poseł wybrać się mający, trzymał się programu wypowiedzianego w Sejmie przez posła Romańczuka, tj. 1) aby stał wiernie przy tronie Habsburgów i wierze naszych ojców; 2) aby nie patrzał łaskawem i pożądliwem okiem na Rosję. Szan. hr. Koziebrodzki uzupełnił przemówienie to dodając, że tylko taki poseł jest pożądany, któryby należał do Koła polskiego, albowiem jednostka nic zdziałać nie może, a tylko łącznie jest silną.

Poczem wybrano na Grzymałów i Skałat po 23 członków, ci zaś wybrali komitet ściślejszy składający się z obudwu powiatów — z 12 osób. W skład komitetu ściślejszego weszli: pp. Sz. hr. Koziebrodzki, Basan Teodor, wójt z Borek, dr. Biliński Tadeusz, rejent ze Skałatu, dr. Męciński Henryk ze Skałatu, Barylewicz sędzia z Grzymałowa, Newetz naczelnik sądu w Skałacie, dr. Maurycy Rosenstock, Romańczuk gospodarz z Karczmarki, ks. Waleuta proboszcz z Grzymałowa, ks. Ślusar z Skałatu, Sz. Kądzielski z Podwołoczysk, Jan Vivien.

Za inicjatywą p. Adolfa Dobrzyńskiego, prezesa Rady powiatowej tarnowskiej, zwołane zostało na dzień 3 b. m. do sali Rady pow. poufne zebranie, na które zgromadzili się członkowie Rad powiatowych i wiele wpływowego obywatelstwa z okolicy, (księża, notarjusze, burmistrze itp.) celem omówienia kandydatury z mniejszej własności powiatów Tarnów - Dąbrowa-Pilzno.

Na posiedzeniu tem — pisze *Pogoń* — któremu przewodniczył prezes Dobrzyński, zapytał poseł Józef Męciński obecnego na zebraniu ks. dra Adama Kopycińskiego, dotychczasowego reprezentanta wyż wymienionego okręgu wyborczego, czy w danym razie przyjąłby mandat.

Po otrzymaniu twierdzącej odpowiedzi, wszyscy zgromadzeni jednomyślnie za ks. Kopycińskim się oświadczyli, postanawiając wszystkie inne kandydatury — gdyby takowe powstały — wszelkiemi godziwemi sposobami zwalczać. Następnie podał p. Dobrzyński do wiadomości, że dnia 13. b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali stowarzyszenia „Gwiazdy" zgromadzenie wyborców z mniejszej własności, celem omówienia sprawy wyboru posła do Rady państwa, utworzenia komitetu przedwyborczego i wysłuchania relacji z dotychczasowej czynności posła. Dzień zgromadzenia wyborców w Dąbrowy i Pilznie nie jest jeszcze oznaczony, — zależy to bowiem od prezesów Rad powiatowych.

W tym samym dniu, t. j. 3 b. m. odbyło się inne poufne zebranie wyborców u ks. biskupa Łobosa.

Komitet wyborczy m. Gródka postawił kandydaturę dra Henryka Kolischera z Czerlan.

Wskutek zamianowania ministra Dunajewskiego członkiem Izby panów, opróżniony został mandat z okręgu miast Nowy Sącz, Biała, Wieliczka.

W okręgu Stanisławów-Tłumacz kandyduje ponownie ks. Mandyczewski.

W piątek dnia 6 b. m. odbyło się przedwyborcze zgromadzenie w sprawie wyboru posła do Rady państwa z kurji miejskich posiadłości okręgu wyborczego Przemyśl - Mościska - Dobromil. W skład ściślejszego komitetu przedwyborczego weszli pp.: dr. Władysław Kraiński, dr. Aleks. Dworski, M. Drużbacki, M. Ritterschild, dr. Czaykowski i K. Wysocki. Przewodniczącym wybrano p. dra Władysława Kraińskiego. Uchwalono, w razie gdyby się za byłym posłem p. Antonim Tyszkowskim oświadczyły Mościska i Dobromil, popierać także kandydaturę p. A. Tyszkowskiego. Delegatem do komitetu centralnego we Lwowie wybrano p. dra Czaykowskiego.

Z Jarosławia donoszą: „Na onegdajszem zgromadzeniu przedwyborczem zjawili się gromadnie delegaci włościan z okręgu Jarosław-Cieszanów. Wójt z Dunkowic, Michał Szyngiera, postawił kandydaturę dotychczasowego posła, ks. Jerzego Czartoryskiego, na wzmiankowany okręg z mniejszej własności, a kandydaturę tę przyjęto jednomyślnie. Na zgromadzeniu obecny był i reprezentant kleru ruskiego. Zdaje się, że Rusini nie będą tu stawiali kandydata ze swej strony.

P. Zalański z Wadowic przesyła nam obszerne pismo, w którem wyjaśnia, że wiec katolicko - ludowy w Wadowicach, gdzie wybrano centralny komitet wyborczy ludowy, nie odbywał się pod jego egidą, gdyż wiec zwołał poseł Kramarczyk. Zarazem protestuje p. Zalański przeciwko zestawianiu celów komitetu katolicko ludowego z dążeniami partji socjalistycznej i mniema, że właśnie komitet katolicko-ludowy względnie jego organ *Wieniec i Pszczółka*, jak najzacięciej walczy przeciw socjalizmowi. Musimy zwrócić uwagę p. Zalańskiego, że sprawozdania o ruchu wyborczym muszą polegać na bezwzględnej prawdzie zwłaszcza, że organ nasz nie stoi na jakiemkolwiek stanowisku partyjnem a w akcji wyborczej opiera się na zasadach wyłuszczonych w onegdajszym artykule wstępnym.

Obstajemy więc przy naszem twierdzeniu, że p. Zalański jest jedną z głównych sprężyn agitacyj wadowickich i jego słowami pisana jest odezwa i program centralnego komitetu włościańskiego katolicko-ludowego.

Z natury rzeczy jest zaś okoliczność ta nader ważna, gdyż całkiem inaczej ocenialibyśmy odezwę i program ten, gdybyśmy byli przekonani, że wyszły z inicjatywy samego ludu. Niesłusznie również zarzuca nam p. Zalański, że mięszamy działalność komitetu katolicko-ludowego z akcją socjalistyczną, gdyż zaznaczyliśmy jedynie, że nasi socjaliści nadzwyczajnie są szczęśliwi z agitacji wadowickiej, ponieważ oni niczego więcej nie pragną, jak wywołania na razie ruchu ludowego, aby go następnie opanować i swojemi drogami poprowadzić.

Pisze p. Zalański: „Ożywia nas gorąca miłość kraju i narodu, głębokie i szczere uczucie religijne, nieugięta wola pracowania dla dobra ludu" — my jednak utrzymujemy, że obrawszy fałszywą drogę prowadzi ten lud do zguby, a w jutrzejszym artykule wstępnym to nasze przeświadczenie będziemy się starali uzasadnić.

KURJER LWOWSKI.

* Klasyfikacja półroczna uczniów lwowskich w szkołach średnich wypadła nie dobrze. W kilku wyższych klasach IV. gimnazjum i szkoły realnej na dwóch czy trzech uczniów ze złym postępem przypadł tylko jeden z dobrym. W gimnazjach Fr. Józefa i ruskiem procent uczniów ze złym postępem wynosi 30—37%.

* Komisja wyborcza do izby handlowej i przemysłowej we Lwowie ogłasza w myśl §. 12 ordynacji wyborczej niniejszy wynik wyborów odbytych dnia 26 z. m. Z sekcji handlowej: w 9. okręgu wyborczym pp.: dr. Zdzisław Marchwicki w kategorji I., Mojżesz Baumann w kategorji III. w 1, 4 i 6 okręgu pp.: J. A. Baczewski, Salomon Buber, Maks. Epstein, Ignacy Fried, Władysław Gubrynowicz, Ignacy Russmann, Henryk Sokal, Maurycy Jonasz w kat. II. Z sekcji przemysłowej: w 9 okręgu wyborczym pp.: Karol Kiselka w kat. I., Jakób Piepes i Stanisław Szczepanowski w kat. II., w 1, 2, 5, 7 i 8 okręgu wyborczym pp.: Stanisław Niemczynowski, Michał Walichiewicz, Stanisław Ciuchciński, Juljan Wang, Bolesław Długoszowski, Franciszek Mozor w kat. III.

* Na wystawę obrazów nadeszły obrazy: Jana Rozena: „Zdobycie armat pod Stoczkiem" i Hugona Lofflera p t.: „Zrozpaczona".

* Sprawozdanie lwowskiej komisji Tow opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831, za czas od 8 do 31 stycznia 1891 r. wykazuje dochodu ze składek: 313 złr. 69 ct.

* Komitet pierwszej izraelickiej kuchni ludowej, z powodu wzmagającej się z dniem każdym nędzy wśród ubogiej ludności, zniżył ceny obiadów i począwszy od dnia 1-go r. b. wydawane są w tej kuchni, dla ubogich bez różnicy wyznania, obiady w jakości tej samej jak przedtem, po cenach; 8 centów porcja większa mięsa zamiast 10 ct., mniejsza 4 ct. zamiast 5 centów.

* Sprawa budowy teatru i na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej nie została załatwioną. Co do samych rokowań z Wydziałem krajowym, to wniosły obie sekcje, by ze względu na możliwe ukrajowienie teatru, gmina ofiarowała miejsce pod budowę i zobowiązała się pokryć połowę kosztów budowy. Co się tyczy atoli miejsca pod budowę, dotychczas się nie zgodzono. Sekcja III. wniosła wybudowanie teatru na końcu wałów hetmańskich, sekcja II. wybudowanie w ogrodzie miejskim. Po długiej dyskusji odesłano całą sprawę jeszcze do sekcji IV. sanitarnej i polecono syndykowi miasta, by przedstawił dokładnie stan tabularny ogrodu miejskiego.

* JE. namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, udzielił z funduszu dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach władz politycznych, następujących zapomóg: Wandzie Boglewskiej, wdowie po oficjale rachunkowym Namiestnictwa, zamieszkałej we Lwowie, 30 złr.; Marji Banachowej, wdowie po pomocniku woźnego byłych urzędów powiatowych, zamieszkałej w Zbarażu, 10 złr.; Olimpji Daszkiewiczowej, wdowie po koncepiście namiestnictwa, zamieszkałej we Lwowie, 40 złr.; Marji Hellmanowej, wdowie po staroście, zamieszkałej we Lwowie, 50 złr.; Helenie Jakóbowej, wdowie po oficjale rachunkowym c. k. Namiestnictwa, zamieszkałej we Lwowie, 30 złr.; Filipinie Kułaczkowskiej, wdowie po oficjale namiestnictwa, zamieszkałej w Stryju 40 złr; Marji Kramerowej, wdowie po staroście, zamieszkałej w Przemyślu 50 złr.; Zofji Chowańcowej, wdowie po inżynierze powiat., zamieszkałej w Bochni, 40 złr.; Zofji Fąfarawej, wdowie po kanceliście powiatowym, 25 złr.; Józefie Michalewskiej, wdowie po adjunkcie powiat., zamieszkałej we Lwowie, 40 złr; Antoninie Podwińskiej, wdowie po sekretarzu cyrkularnym, zamieszkałej we Lwowie, 25 złr.; Aleksandrze Michalewiczowej, wdowie po kanceliście Namiestnictwa, zamieszkałej we Lwowie, 30 złr.; Adolfinie Semenowiczowej, wdowie po kanceliście powiat, zamieszkałej w Jazłowczyku powiatu brodzkiego, 30 złr.; Marji Hantschlowej, wdowie po inżynierze powiat., zamieszkałej we Lwowie, 40 złr.; Joannie Dąbrowskiej, wdowie po drogomistrzu, zamieszkałej we Lwowie 20 złr.; Salomei Wodziczkowej, wdowie po nadzorcy rzek, zamieszkałej w Tarnowie, 20 złr.

† Wiktorja Onyszkiewiczowa, wdowa po ś. p. Rudolfie, drze praw, adwokacie krajowym i właścicielu dóbr, zmarła tu we środę, przeżywszy lat 71.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Nisko, liczące 2377 ludności katolickiej, stolica powiatu, gdzie są władze rządowe i autonomiczne, szkoła czteroklasowa, prywatny szpital dla chorych i kilka fabryk — nie posiada dotąd kościoła. Mieszkańcy udawać się musieli do kościoła parafjalnego, oddalonego o kilka kilometrów, co było uciążliwem, a w porze zimowej częstokroć niemożebnem

Już oddawna widziane tu potrzebę kościoła, a ktokolwiek przybył do naszego miasteczka, nie mało był zdziwiony, nie znajdując w niem domu Bożego, bo podobno nie ma nigdzie drugiej miejscowości, któraby była siedzibą powiatu i tak ludną, a nie miała kościoła.

Zaradzając najgwałtowniejszej potrzebie, właściciele Niska urządzili własnym kosztem kaplicę w Nisku, w której już przez rok odprawia się publiczna służba Boża. Atoli kaplica ta, ze starego mieszkalnego domu przerobiona, nie może ani trwać na dłużej, ani pomieścić wszystkich garnących się do niej wiernych; jest mała, niska i ciasna. Okazuje się tedy konieczność wybudowania odpowiedniego kościoła w Nisku.

Właściciele Niska ofiarowali materjał na nowy kościół, komitet zaś, zawiązany celem uzyskania dalszych funduszów i przyprowadzenia budowy do skutku, postanowił odwołać się do ofiarności publicznej i otrzymał na to pozwolenie od Wys. c. k. Prezydjum Namiestnictwa, reskryptem z dnia 14 czerwca 1890 roku l. 6340 t. j., aby zbierane były składki w kraju przez rok jeden.

Udajemy się przeto do wszystkich P. T. Współbraci w Chrystusie z gorącą prośbą o nadsyłanie szczodrych ofiar na cel wymieniony i wyrażamy naszym Dobrodziejom naprzód serdeczne: „Bóg zapłać!"

Za przyczyniających się choćby najmniejszym datkiem do wzniesienia nowej świątyni Pańskiej, odprawiać się będzie w tejże kilka Mszy św. corocznie przez lat piętnaście.

Łaskawe datki prosimy nadsyłać pod adresem Marji hr. Rességuier-Kinsky w Nisku (przez Rzeszów).

Komitet budowy kościoła w Nisku:

M. Majer, przewodniczący; *X. Wł. Lechowski*, zastępca przewodniczącego; *Rowd*, sekretarz.

Członkowie: *O. hr. Rességuier; Marja hr. Rességuier-Kinsky*, kasjerka komitetu; *Wilhelm Swoboda; W. Kulawski*".

Odezwę tę polecamy gorąco specjalnej uwadze naszych czytelników.

* Pruszów pod Gdowem. — Staraniem Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie otwarliśmy dnia 25 stycznia b. r. czytelnię. Przewodniczący ks. proboszcz przedstawił w żywych kolorach, że przyczyną nędzy, ubóstwa, wyzyskiwania, wędrówki ludu w nieznaną dal, jest gruba niewiadomość, brak oświaty, w ogóle ciemnota umysłowa. Czytajcie chętnie wołał, a książka was nauczy kochać Boga wszystkiemi potęgami duszy, miłować ulubioną Ojczyznę, nauczy pracować i dozgonną żywić wdzięczność dla tych, którzy są prawdziwymi o światy apostołami. Potem przemówił p. nauczyciel Slosarek, młody, ale gorliwy pracownik. Zachęcał do pracy na niwie umysłowej i podziękował przewodniczącemu, który w tak krótkim czasie odnowił kościół, wybudował szkołę, zaprowadził czytelnię, umoralnił zaniedbany ludek — staropolskiem „Bóg zapłać". Następnie odczytaliśmy jedno z doborowych dziełek przesłanych w darze od świetnego Towarzystwa i dowiedziawszy się coś o polityce, z modlitwą na ustach by Bóg wszystkim dobrodziejom za ten świetny bankiet umysłowy sowicie wynagrodził wróciliśmy do domu. Zapał wielki ogarnął wszystkich, czyta młody i stary, tak że w następną niedzielę był formalny natłok w czytelni. Szczęść Boże kiełkującej sprawie, a niestrudzonym nestorom oświaty ludowej daj siłę, błogosław!

* Z Kamienicy piszą do nas: Dnia 2 lutego pobłogosławił Ignacy Górski, pleban w Kamienicy, Walentego i Marję Kuriów, włościan, którzy przy czerstwem zdrowiu przeżyli 50 lat w małżeństwie. Piękny ten obrządek religijny na licznie zgromadzonych widzach w parafialnym kościółku, wielkie zrobił wrażenie, nie jedną łzę radości wycisnął. Po tem obrządku podejmował ich gościnnie w domu swoim. Kuriowie mieli 14 dzieci, 7 synów i 5 córek, z których 21 zostaje przy życiu.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Ludność Czerniowiec wedle dotychczasowych obliczeń wyniesie w śródmieściu 32 000 osób. Przedmieścia, t. j. sioła połączone administracyjne z miastem liczą 20 do 23.000 głów.

* „Pozostający w służbie u tutejszego komisjonera Schläfera niejaki Szimen Gottesmann otrzymał przedwczoraj od swego chlebodawcy kwotę 300 złr. z poleceniem odniesienia na pocztę. Gottesmann jednak porozumiał się z pewnym kantorzystą Brecherem i obaj udali się z pieniędzmi nie na pocztę, jeno na dworzec kolejowy, skąd zamierzyli uciec w świat szeroki. Natychmiast jednak wysłano za nimi pościgi, już w Łużanach żandarmerja aresztowała obu uciekinierów. Oddano ich kocmanieckiemu sądowi.

Z Królestwa.

KURIER WARSZAWSKI.

* *Kurjer Codzienny* podaje w numerze piątkowym portret arcyksięcia Franciszka Ferdyuanda d'Este wcale udatnie zrobiony.

* Nareszcie po wielu usiłowaniach, udało się prezydentowi Starynkiewiczowi, uzyskać pozwolenie ministra spraw wewnętrznych, na wypuszczenie czwartej serji obligów kanalizacyjnych. O ile pierwsze dwie serje, były rozchwytane na warszawskim targu pieniężnym, o tyle następna nie znalazła już amatorów i musiano ją sprzedać na rynku petersburskim i moskiewskim. Zakupnem ostatniej serji i puszczeniem w obieg, zajął się bank wołgo-kamski.

* Bawił tutaj p. Roman Sweden, delegat komitetu wszechświatowej wystawy w Chicago, mającej się odbyć w 1892 r. Wszystkich znaczniejszych przemysłowców, zaprosił do wzięcia udziału w tejże wystawie.

* Projekt przebicia galerji, między ulicą Czystą a Trębacką, w ostatniej chwili rozbił się o wygórowane warunki, jakie postawili miastu kapitaliści francuscy. Interesowani właściciele domów, otrzymali już urzędowe zawiadomienie.

* Pani Modrzejewska, rozpoczęła w poniedziałek szereg gościnnych występów, rolą Marji Stuart Rozumie się, że wszystkie bilety na cały cykl przedstawień, zostały już rozchwytane.

* W okolicy Warszawy, przychwytano słynnego opryszka Michała Morawskiego, który na czele bandy, złożonej z kilkunastu rozbójników napadał dwory i rabował kościoły. Ujęto także kilku wspólników, a między nimi dwie kobiety.

* Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej dla wychowańców wyższych zakładów naukowych i seminarjów duchownych narówni ze studentami uniwersytetu obniżył cenę przewozową o 75% od ogólnej taryfy w wagonach II-ej i III-ej klasy (z wyjątkiem pociągów kurjerskich). Ulgi rzeczone udzielane będą na mocy urlopów władzy szkolnej

---

Powody ustąpienia ministra Dunajewskiego.

Umieszczone w naszem piśmie dwa telegramy z Wiednia pod datą 4 i 5 lutego z nadpisem: *Ustąpienie ministra Dunajewskiego*, powodują osobę pismu naszemu życzliwą, a z kwestją rzeczoną nader obznajomioną, do udzielenia w tym kierunku objaśnień i sprostowań:

Telegrafowano z Wiednia do *Kurjera polskiego* pod datą 5 lutego, (co tenże zapewne w najlepszej wierze umieścił) jakoby przyczyną ustąpienia ministra Dunajewskiego, był brak jednomyślności w gabinecie przy ułożeniu komentarza do patentu cesarskiego. „Ponieważ zaś czytamy w *Kurjerze* „Dunajewskiego przegłosowano i ponieważ oświadczył się przeciw niemu minister Zaleski, z a k t ó r y m b y ł o K o ł o p o l s k i e, podał się więc minister skarbu do dymisji". Wiadomość ta domaga się sprostowania. Nie jest bowiem prawdą, aby za owem mniemanem zdaniem ministra Zaleskiego mogło się Koło polskie oświadczyć, już jeżeli nie z innej, to choćby z tej najprostszej przyczyny, że podczas owych obrad nad patentem nie było w Wiedniu parlamentu, a więc i Koła polskiego nie było. W nieobecności zaś Koła nikt nie ma prawa zobowiązywać się imieniem polskiej delegacji. Tembardziej zaś po rozwiązaniu Rady państwa byłoby przyjmowanie jakichkolwiek zobowiązań w imieniu posłów jeszcze nie wybranych, albo lekkomyślnością albo — co gorzej — ciężkim grzechem narodowym.

Również i dalsza treść owego telegramu zawiera niedokładności, które z najwiarygodniejszego źródła sprostować możemy. I tak przedewszystkiem: nikt do tego powołany nie ofiarowywał panu Dunajewskiemu jakiegokolwiek gubernatorstwa bankowego, bo kto go zna (i kto wie, że już od dwóch lat w kole rodzinnem oświadczał, iż niczego nie pragnie, jak tylko osiedlić się w Krakowie) nie byłby miał nawet odwagi z podobną propozycją do niego przystąpić.

A dalej znowu (co prostujemy nawiasem) mylnem jest podanie, jakoby istniała jakakolwiek ugoda między rządami, na mocy której gubernatorem Banku austrjacko-węgierskiego, musiałby być kolejno raz austrjacki, raz węgierski obywatel. Być może, że Węgrzy po opróżnieniu tej posady d z i s i a j j e s z c z e z a j ę t e j przeprą nominacją Węgra, gdyż oni (jak wiadomo) więcej umieją pilnować swych praw, aniżeli swych obowiązków. Ale powtarzamy to: ta kolejność nigdzie nie jest stwierdzoną lub zapisaną, ani w ustawie, ani w statutach.

Wprost zaś niedopuszczalnem byłoby wyrażenie się korespondenta (gdyby nie to, że uważać je chyba należy za lapsus calami) iż „Dunajewski żądał natychmiastowej dymisji i z tego powodu nie pomyślano o jego zaopatrzeniu". P. Dunajewski ustępując po więcej niż 40 letniej służbie, ma już tem samem na mocy ustawy p r a w o do pełnej emerytury. Z n i c z y j e j w i ę c ł a s k i „zaopatrzenia" nie potrzebuje.

Z różnych stron.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

I.

(Ciąg dalszy).

Otóż wystąpiwszy na środek sali, usiadł w stojącym tam fotelu i grzecznie, ale serjo zapytał Asch — go:

— Co pan jesteś za jeden?

Żyd zerwał się, jak oparzony i ze złością odparł:

— Jak to pan nie wiesz, kto ja jestem? Jestem student, jestem kupiec, jestem rosyjski obywatel, jestem jerozolimski patrycjusz, jestem przyjaciel Pirogowa, jestem...

— O najważniejszej rzeczy pan uie mówisz — krótko a węzłowato przerwał G.

— O jakiej mianowicie?

— O tem, że jesteś pan żydem.

— Więc cóż to dowodzi?

— Dowodzi tego, że nie ubliżając pańskiemu zawodowi, ani stanowi, ani narodowości i t. d., nam jako chrześcijanom, przed żydem i żydami sądzić się nie wolno... Żegnam też asana dobrodzieja! I natychmiast pociągnął za sobą, równie mnie, jak i p. A., któremu na ulicy dopiero powinszował, że się dał wystrychnąć na dudka... Żydzi *obstupuerunt*. Zrobił się wielki hałas po naszem wyjściu i cały tłum udał się do Pirogowa, który postępek G nazwał „obrazą koleżeństwa“, „polsko-katolickim fanatyzmem“, ale odtąd zaprzestał używać żydów, jako narzędzia swych zamiarów. W tydzień potem, rozdano każdemu z nas, nowo zredagowane prawa uniwersyteckie dla studentów, w których pełnienie obrządków religijnych, dawniej na pierwszem stojące miejscu, zostało oddane pod dozór inspektora, jako mniej ważny obowiązek, wyrazy zaś: *honor, obraza koleżeństwa* figurują niemal w każdym paragrafie Po tem *fiasco* żydowskiem, wprowadził Pirogow reformy wysmażone w zamknięciu, z których dwie główne były: oddanie studenterji pod władzę miejskiej i ziemskiej policji, oraz zniesienie mundurów. Jedno i drugie podkopało na zawsze siłę koleżeństwa i korporacji; od tego też czasu rozpoczyna się na uniwersytecie szereg równie niedorzecznych, jak dziecinnych awantur, które zajmowały przez rok cały sąd ustanowiony przez Pirogowa, aż nareszcie przyczyniły się do tego, że samego prawodawcę wyprawiono dla pozbycia się go, za granicę.

Od czasu jak Grabowski po długiem osamotnieniu w Aleksaudrówce (wiosce dziedzicznej na Ukrainie), znown osiadł w Kijowie, zaczęła się szlachta powoli pod sekretem z początku a później coraz jawniej zbliżać się ku niemu i przekonano się w końcu, że nie tak djabeł straszny, jak go malują[1]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Michał Grabowski, zmarły w listopadzie 1863 r., ziemianin i pisarz od 1837 r. do zgonu; prace jego wyliczył Estreicher (l. s 73). postać to wydatna i jaskrawo występująca w dziejach społecznych naszych niegdyś kresowych prowincji; nie posiadał i sympatji i popularności, może dla tego, że zbyt ostro wypowiadał swoje przekonania, nazywał rzecz po imieniu. Należał on do grona pisarzy, którzy nawoływali do zbliżenia z przeciwnikiem — nigdy do zlania się z nim, jak to niektórzy mu zarzucają niesłusznie. Jego wspólnicy byli szczęśliwsi, wyszli cało: Ks. metropolita Hołowiński wyzyskiwał swoje zbliżenie do rządn, na korzyść katolickiego kościoła; hr. Henryk Rzewuski docinał tak dobrze Moskalom, jak i Polakom... Szczerze wyznaję, że zadanie przyszłego krytyka. utworów tego zdolnego pisarza będzie nie lada i wątpimy, czy się uda któremu z nich zbadać, kiedy Rzewuski mówił z przekonania a kiedy dla obałamucenia opinji, dla dokuczenia ówczesnemu ospałemu społeczeństwu. Grabowski, jeden brał rzecz na serjo, ale pomimo to wpadł w wallenrodyzm... jego program przyszłego pisma, które wydawać zamierzał z kantorka Bibikowa, dostał się do rąk publiczności; program panslawistyczny, ztąd oburzenie wielkie; Grabowski usunął się w zacisze wiejskie... i w lat kilka dopiero zamieszkał znown w Kijowie, otóż wówczas poznał go dr. R. i opowiada w pamiętnikach swoje z nim stosunki. Ciekawy to przyczynek do tej epoki, nie zbadanej należycie. Grabowski miał zostawić pamiętniki, oto, co o tem pisał mi dr. R. w 1868 r.: „czyby nie można namówić naszego kuratora (Konstantego Podwysockiego), aby się zniósł z p. Grabowską, mieszkającą obecnie w Kijowie i za jej pośrednictwem wydobył od X. Koźmiana, przynajmniej kopię tej części pamiętnika Grabowskiego, która się do historji uniwersytetu odnosi? Kto wie bowiem, czy Koźmian wyda kiedy rękopisma nieboszczyka?“

Listy Kurjera Polskiego

Paryż, 7 stycznia. 1891 r.

Pisałem już o dezorganizacji stronnictw zachowawczych we Francji, dezorganizacji, która zniechęcając ich członków, skłania wielu, nawet wśród zagorzałych, do zaniechania czczej i bezcelowej opozycji przeciw panującym stosunkom politycznym, a rzucenia się w objęcia Republiki.

W ostatnich tedy czasach mówiono, jako o rzeczy zupełnie poważnej i blizkiej urzeczywistnienia, o ukonstytuowaniu się prawicy republikańskiej i o sojuszu jej z t. zw. centrum, czyli umiarkowaną lewicą. Kombinacja ta, nie tak hypotetyczna, jakby się mogło zdawać, wytworzyłaby w łonie Izby deputowanych silną partję, może nawet większość, która, wespół z rządem pracując, zrealizowałaby ideał Republiki umiarkowanej, zachowawczej i katolickiej, lub przynajmniej tolerancyjnej, silnej na wewnątrz, imponującej w międzynarodowych objawach swego bytu.

Nowy ten program polityczny, który zapalił umysły, należy się, rzec można, inicjatywie kardynała de Lavigerie, któremu w tym roku przybył poważny sprzymierzeniec w osobie margrabiego de Castellane. Margrabia de Castellane w książce p n. *Gentilshommes démocrates (Paris 1891)* twierdzi, że szlachta błądzi, opierając się stanowi rzeczy, jaki wytworzył się po roku 1789, gdyż zapoznaje przez to dzieło własnych — ojców. „Któż bowiem — pyta się on — przewodniczył liberalnej rewolucyjnej „lewicy“ w Zgromadzeniu Narodowem z roku 1789. Szlachta! Margrabia de Mirabeau, vice-hrabia de Noailles, książęta de la Rochefoucauld, pan de Clermont-Tonnerre, hrabia de Castellane, hrabia de Vivien“ W pojedynczych bjografiach autor rozbiera i uwydatnia całą doniosłość udziału tych przedstawicieli najwyższej arystokracji rodowej w dziele emancypacji ludu i kończy, zachęcając młodą generację szlachty francuzkiej do naśladowania mężów z r. 1789, do wstąpienia na drogę postępu z wyrzeczeniem się przesądów i niewczesnych żalów za tem, co nie wróci.

Nie na wiele jednak przyda się gorliwość tych ludzi dobrej woli, gdyż sam rząd odpycha wyciągające się doń dłonie. Gabinet panów de Freycinet i Constans w sprawie Thermidora postawą swoją wyraźnie zaznaczył, że mając do wyboru pomiędzy sojuszem z żywiołami umiarkowanemi, a radykalnemi, pomiędzy polityką liberalną a polityką sekciarską, wreszcie między tradycją roku 1789, a tradycją roku 1793, gdyż istnieje niezaprzeczona różnica pomiędzy temi dwiema datami, jak pomiędzy ludźmi, którzy przewodzili w tych dwóch epokach rewolucji, — wybiera politykę sekciarską, tradycję gwałtów robespierowskich i woli zadzierzgnąć sojusz z partją posła Clemenceau i jego zgrai krwiożerczej z przedmieść Paryża.

Zwolennicy zgody, spokoju, wspólnej pracy, słowem partyzanci zasad arcybiskupa algierskiego i autora: *Gentilshommes démocrates,* nie pójdą za ministrami, gdyż ich ochota do wzajemnych koncesyj, nie popchnie ich, aż w objęcia radykalnych rewolucjonistów. Rzeczy zatem pozostaną po dawnemu dopóty, dopóki umiarkowani republikanie nie zrozumieją konieczności połączenia się z „prawicą republikańską“, by wspólnie zwalczać demagogiczną tyranję. Przyjdzie kiedyś do tego, nie ulega kwestji, ale nie tak rychło.

Karnawał, to dzisiaj, odkąd ucichła sprawa *Thermidor'a,* jedyna i najwybitniejsza aktualność, „kwestja paląca“. Mówmy więc o karnawale. Słyszę, że doskonale mieszkańcy i goście Krakowa bawią się, podobno pięknych pań i panien pod Wawelem moc, tylko kawalerów do wzięcia i danserów brak daje się dotkliwie czuć.

Jakkolwiek bawić się Kraków może, nie widział i nie zobaczy jednak fety podobnej do zorganizowanego przez członków prasy, balu kostjumowego, pod nazwą: *bal des incohérents.* Około 6 000 osób w kostjumach, gdyż fraki były stanowczo wykluczone, zgromadziło się w obszernej sali teatru *Folies Bergères,* aby hulać. I hulali wszyscy, a hulali tak hałaśliwie, tak ruchliwie, że wchodzącemu mogło się zdawać, że znajduje się w domu warjatów. Sala przedstawiała widok wspaniały, oczy ślepły od blasku barwnych kostjumów, ale niestety i uszy równocześnie głuchły od wycia i wrzasków rozochoconej tłuszczy. Nie wiem, czy bawiono się weselej, niż w Krakowie, ale w każdym razie, bawiono się mniej przyzwoicie, wyśmiewając wszystkich i wszystko. W jednym kącie sali jakiś jegomość przebrany za księdza, mszę odprawiał. jakiś pseudo-kardynał ślub młodej parze dawał. Para ta zwróciła na chwilę naszą uwagę, on przystojny arlekin, klękał na kobiercu z miluchną turkawką, całą przybraną w białe gołębie pióra Na scenie tymczasem, w sztuce zatytułowanej „Niech żyje wolność!“ wyszydzano w kupletach, których zresztą nikt, z powodu hałasu, nie słyszał, ministrów, deputowanych, Gabrjelę Bompard, Eyrauda, Parnella, burmistrza z Toulonu, Fouroux, nawet samego prezydenta Rzeczypospolitej.

Wreszcie około drugiej w nocy, przystąpiono podczas szalonego, prawdziwie „paryzkiego“ kadryla, raczej kankana, do koronacji królowych balu. Królową piękności proklamowano jakąś rzeczywiście piękną monarchinię wschodnią, podobno pannę R. z teatru *Variétés*, jednogłośnie zaś „inkoherenci“ ogłosili księżniczką balu drugą artystkę, za jej kostjum, który składał się poprostu z obcisłych trykotów, cielistej barwy. Gdy wchodziła, na sali wołano za nią: „Zapomniałaś się ubrać, czy nie wiesz, że to bal kostjumowy?“

Czemu nie radzono się mnie, co do wyboru królowej, byłbym koronę złożył u stóp „gołębicy!“

Na tym balu brakło jednej osoby, mianowicie znanej autorki powieści „Purysatis“, jeszcze bardziej znanej ze swej podróży do Azji mniejszej, a jeszcze bardziej ze swej ekscentryczności. Spodziewaliśmy się, że zobaczymy panią Jane Dieulafoy, „przebraną“ za damę, przebraną, gdyż zwykle pani D. ubiera się po męzku, na wieczory i bale wdziewa czarny frak i lakierki, a do pałacu Elizejskiego nie chodzi wcale, odkąd pan Carnot prosił ją, aby raczyła nie pokazywać się więcej w tym dziwacznym i niestosownym dla kobiety stroju.

Maurycy Mycielski.

Teatr.

Honor, komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna. Przekład J. Orskiego.

W wieku pesymizmu i zwątpienia, w czasach, kiedy doktryn najrozmaitszych jest tyle, że nikt nie myśli nawet o pogodzeniu sprzeczności we wszystkich objawach życia umysłowego świata, ale każdemu przyznano względną słuszność, a tem samem usankcjonowano bezwzględny nihilizm zasad, w epoce, w której prostota chrześcijańskiej moralności ludziom nie wystarcza, bo jej zrozumieć nie są godni, trzeba być przygotowanym na wszelkiego rodzaju zboczenia w praktyce, jak na najfałszywsze opinje w teorji. Nie należy się dziwić, że rodzą się autorowie — pesymiści, sceptycy, czy nihiliści, lecz zadać trzeba pytanie społeczeństwu, dlaczego takich twórców z łona swego wydaje, wszak przysłowie mówi: jaki ojciec, taki syn...

Jeżeli dany utwór maluje pewien moralny rozkład w społeczeństwie, wnet podnosi głowę kłamstwo konwencjonalne; autor spotyka się z zarzutami, że jest niemoralny, że kala własne gniazdo (to najulubieńszy frazes), że miasto być „kapłanem sztuki“ szerzy zgubne tendencje itd. itd. Nikt nie przypuszcza nawet, że twórca musiał treść do swego dzieła czerpać z rzeczywistości, że własnemi oczami patrzył w świat i że ztamtąd brał tematy do obrazów. Cóż on temu winien, jeżeli prawda rzeczywistości nie jest cnotą? A kiedy dusza jego nasiąknie wyziewami ludzkich namiętności, kiedy się w niej zbierze cała toń bólu, a umysł zapragnie skorzystać z gorzkich doświadczeń życia — powstaje wówczas dzieło smutne, jak warunki, w jakich poczęte zostało.

Choćby autor kochał swoje społeczeństwo jak najgoręcej i choćby mu życzył jak najlepiej — nie może przecież pogwałcić w sobie praw twórczych: co jest czarnem w rzeczywistości, musi być czarnem w sztuce, co zaś jest tam jasne i białe, taką samą barwę nosi tutaj. Nie byłby twórca artystą, gdyby przefarbowywał swoje szkice z natury, aby je lepiej spieniężyć na rynku, pełnym tandety.

Mamy bardzo blizko przykład zdania krytyki o jednej z najgłębszych komedyj Józefa Blizińskiego, o „Rozbitkach“. Gdy utwór wystawiono we Lwowie, posądzono autora o pesymizm, miano mu wogóle za złe, iż taki obraz powołał do życia, ponieważ ujemne charaktery w sztuce dotknęły pewnej rany społecznej. A jednak autora „Pana Damazego“ o nienawiść do szlachty posądzić niepodobna...

Niepodobna również posądzić Sudermanna o brak przywiązania do swojego kraju i do swoich rodaków dlatego, że na tle życia niemieckiego skreślił czarny obraz obyczajów tamtejszych; można mu mieć za złe jednak, że nie oświetlił dzieła ani jednym promieniem słońca Gdyby w „Honorze“ jego, znajdowało się choćby jedno pojęcie stalsze, gdyby Sudermann oparł na jakimś fundamencie swoje wyobrażenie o prawości, charakterze, cnocie, honorze, gdyby nawet postawił zasadę fałszywą, byleby ją czuć było, utwór jego zyskałby na wartości, gdyż zwiększyłoby się prawdopodobieństwo sytuacyj.

Ale tak, jak jest kiedy widzimy w dwóch sąsiadnjących z sobą rodzinach (kupieckiej Mühlingów i robotniczej Heinecków) postacie ludzkie, pozbawione najzupełniejszego poczucia uczciwości, kiedy po nad wszystkiem unosi się czad zakażający krew, a w sercach nic — tylko zgnilizna, — zaczynamy wątpić, czy autor na prawdę względy artystyczne miał jedynie na celu, czy czasem nie chciał być apostołem zaniku moralności?..

Rodzina robotnicza Heinecków jest zepsuta na wskroś. Stary Heinecke w samolubstwie i materjalizmie najgrubszym pogrążony zupełnie. budzi w nas odrazę; żona jego nie posiada nawet podejrzenia, iż istnieje na świecie jakakolwiek moralność; jedna córka, zamężna, ma kult bezeceństwa, druga zaś córka, Alma, stoi u progu świetnej karjery, osiągniętej zapomocą hańby... Wobec takiej rodziny, zniepiawionej w najświętszych uczuciach, widzowi mimowoli ciśnie się do głowy pytanie: gdzie wpływ oczyszczający nauki Chrystusa? czemu ani razu ci ludzie prości nie mówią nic o Bogu? Czy tu do tego protestanckiego domu nie doszła nigdy nauka istotnej moralności? Zapewne... I to nam tłomaczy zapatrywania autora: w katolickiej rodzinie posłyszelibyśmy dźwięk inny, pocieszający...

Mühlingowie znów, którzy nietylko sami są niemoralni, lecz demoralizują innych (syn uwodzi Almę), są daleko zrozumialsi. Radca Mühling w spekulacjach podejrzanych strawił żywot, nic dziwnego, że wszystkich ma za nieuczciwych, i wszystkich według siebie traktuje. Tutaj na wyzięb̨ionym gruncie ziarno prawego uczucia powstać nie mogło tak prędko: cnotę okupuje się ofiarą, sama ona nie przychodzi na zawołanie.

I jak w rodzinie Heinecków, syn Robert, wychowany zdala od występku, ale też zdala od możności jakiegokolwiek czynu, nie jest w stanie podnieść poziomu moralnego rodziców i sióstr; tak i młoda Leonora Mühling nie jest zdolną wnieść odkupienia pod dach własny. Nieszczęśliwi, schodzą się oboje i, nie mogąc zwalczyć zła, które nad niemi zawisło, zrywają związki rodzinne i idą w świat, aby tam, daleko, po za cywilizacją europejską, założyć inne, lepsze domowe ognisko.

Podaje im rękę hr von Frast-Saaberg, który w sztuce Sudermanna odgrywa rolę fatum. Jestto najsłabsza postać: zadużo deklamuje, zawiele wygłasza tyrad, a zamało, prawie nic, nie działa. Hr. Frast parę razy prosi słuchaczów o cierpliwość i pali im swoje teorje o honorze. Czy ma rację, czy nie — wszystko jedno; to, co on mówi jest bardzo dobre, jako materjał do rozprawy na katedrze prelegenckiej, ale nie w dramacie. Więc też wszystko, co ten pan opowiada na scenie, można wyrzucić jako rzeczy nie potrzebne

Po za tem zostanie rzecz, istotnie głębszą przeniknięta myślą, zostanie dobrze zbudowany dramat, w którym niezawodnie charaktery wszystkie są za czarne, ale przytem są zarysowane śmiało i z oryginalną plastyką wykończone. Taka np. stara Heineckowa ma czasami rysy wprost znakomite a zaczerpnięte z głębi natury macierzyńskiej, nie rozumnjącej ale ślepo a potężnie kochającej dziecko. Zwłaszcza akt trzeci obfituje w owe znamienne rysy z psychologji rodzicielskiej.

Djalog prowadzony jest wybornie; od czasu do czasu przeszyje powietrze świst dowcipu grubego często, lecz bardzo ciętego; słychać siłę w tym języku utalentowanego autora.

Tłumaczenie zepsuło jednak wrażenie, jakie sprawiałby oryginał. W przekładzie są przedewszystkiem błędy językowe, gramatyczne i stylistyczne. Takie wyrażenie jak: „rozchodzi się“, „oglądnąć“; takie herezje jak: 4 przypadek po słowie z przeczeniem i t. d. wywołują ciągłe oburzenie u słuchacza. Wartoby każde tłumaczenie dawać komuś do poprawy, zanim artyści do prób się biorą; uniknęłoby się przez to grzechów przeciw językowi polskiemu. Mamy prawo wymagać tego od artystycznych kierowników teatru.

Cokolwiekby można jeszcze o utworze Sudermanna powiedzieć (a musimy liczyć się z miejscem) dodatniego lub ujemnego — jednej rzeczy zaprzeczyć niepodobna, a mianowicie, że jest napisany z niepospolitym talentem. Skoro autor pozbędzie się swych aprjorystycznych mniemań, wyleczy się z apostolstwa, a polegać zacznie wyłącznie na doświadczeniu — niezawodnie stworzy dzieło pod każdym względem doskonałe.

Piśmiennictwu europejskiemu przybył w osobie Sudermanna twórca oryginalnego talentu i szerokiego lotu.

A. Dobrowolski.

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarzowa powróciła tu z Monachjum, po krótkim pobycie u swej matki, ks. Ludwiki bawarskiej.

* W apartamentach arcyksięcia Karola Ludwika, odbył się drugi i ostatni bal w tym karnawale, niemniej świetny, jak pierwszy.

* Wiele firm szewskich zgodziło się na żądania robotników strejkujących. Kartel fabrykantów, do którego obecnie około 80 członków należy, między nimi wielu drobnych producentów, gotów jest także do zgody. Robotnicy odmawiają wszelkiego porozumiewania się osobnego z poszczególnymi fabrykantami.

* Donoszą tu z Trjestu, że wyprawa na wschód, którą dowodzi prezes austrjackiego klubu turystów, A. Silberhauber, wyruszyła przy pięknej pogodzie na parowcu austrjacko-węgierskiego Lloydu „Hungaria“, do Korfu.

* Powstała tu myśl, aby na pamiątkę stuletniej rocznicy urodzin Grillparzera, wygotować pismo pamiątkowe, które w pokoju Grillparzera ma być przechowywanem. Wręczenie tego pisma gminie miasta Wiednia nastąpi dnia 22 b. m. w starej sali ratuszowej. Pismo to bardzo jest ozdobne; pracowali nad niem malarz Stöger i kaligraf uniwersytecki Tourneur.

KURJER PARYZKI.

* We wtorek rano o godzinie siódmej, odbyła się egzekucja Michała Eyraud'a, zabójcy komornika Gouffé'go. Jakkolwiek dzienniki nic o tem nie doniosły, plac de la Roquette zapełniony był publicznością żądną wrażeń, między którą wiele kobiet i to z lepszego świata. Eyraud, idąc na szafot, wykazał wiele odwagi. Kapelan więzienny, ksiądz Faure, zapytał go, czy sobie czego nie życzy? — odpowiedział:

— Owszem, proszę, aby ciało moje nie było wydane fakultetowi medycznemu.

— To rzecz ułożona — rzekł dyrektor więzienia p. Beauquesne. — Ciało zostanie zwrócone rodzinie.

Gdy orszak ponury stanął na miejscu i oddano Eyraud'a w ręce kata Deiblera, rozległy się głośne okrzyki tłumu, wcale nie życzliwe dla skazanego. Egzekucja odbyła się z szaloną szybkością i w przeciągu jednej minuty Eyraud został rozebrany, głowa włożona w otwór i w sekundę pozostał się tylko kadłub, drgający jeszcze chwil kilka.

Po sprawdzeniu śmierci przez obecnego lekarza, zwłoki zapakowano w furgon i odwieziono na cmentarz w Ivry, gdzie zostały pochowane.

* Dziennik *Figaro* miał czystego dochodu w roku ubiegłym 2,122,655 franków. Akcje wypuszczone na 500 franków, dziś notowane są na giełdzie paryskiej po kursie 1550 franków.

* Z powodu przyszłych swych zaślubin z wnuczką Wiktora Hugo, narzeczony p. Leon Daudet, przedstawiony został prezydentowi Carnotowi, przez pana Locroy. Prezydent wyraził mu swoje życzenia i dodał: „Proszę oświadczyć ojcu, że byłem w Odeonie na przedstawieniu jego komedji: *Przeszkoda.* Bardzo mi się podobała i pragnąłbym, aby przeszła na scenę teatru *Komedji Francuskiej*“.

* Sąd karny rozpatrywał interesującą sprawę niejakiego Charbonniera, który wraz ze swoją kochanką postanowił się utopić. Rzucili się obydwoje do wody, lecz chłód wywołał w nich zupełnie inne uczucie i postanowili ratować się. Po wielu usiłowaniach przybili nareszcie do brzegu, lecz tam Charbonniere porzucił nieszczęśliwą, leżącą w stanie nieprzytomnym i udał się sam do domu. Skutkiem braku pomocy, panna Marja Saurel umarła i sąd pociągnął nikczemnego uwodziciela do odpowiedzialności, za brak pieczy i nieostrożność. Wyrok skazał go na sześć miesięcy więzienia. Co prawda, to nieco za mało.

* Umarł ks. Laisne, były kapelan cesarza Napoleona III. Był to typ kapłana ascety, który całe swoje życie poświęcił na otarcie łez nieszczęśliwym. Ze szczupłych swoich dochodów utrzymywał całe rodziny i chociaż sam chodził w wytartej sutannie, nigdy jego protegowanym nie zbrakło chleba i odzienia

KURJER PETERSBURSKI.

* Zmarł tutaj Grzegorz Elisejew, skromny, lecz zasłużony publicysta. W czasopiśmie „Wiestnik Jewropy“, pomieszczał artykuły o Polsce, pisane w tonie dość przychylnym. Cały swój mąjątek, wynoszący 50.000 rubli, zapisał na korzyść Towarzystwa literackiego w Petersburgu.

Rozmaitości

O strasznym wypadku donoszą do gazet nowojorskich z Winnebags City w Minnesota. Nauczycielka, panna Lents, zmuszoną była ukarać surowo jednę ze swych uczennic; siostra ukaranej pobiegła do domu i zawiadomiła o tem rodziców. Ci pospieszyli natychmiast do szkoły, gdzie ojciec owej uczennicy, jakiś Cruzon, powalił nauczycielkę na ziemię, żona zaś jego włóczyła ją po sali za włosy tak długo, aż powyrywała jej włosy ze skórą, poczem oboje wyrzucili swą ofiarę przez okno, która upadłszy na bruk, zabiła się na miejscu. Ohydną tę parę, gorzej niż bydląt, zaaresztowano i zapewne kara nie minie jej najsurowsza.

Scena w klatce z lwami. W menażerji Ehlbecka, bawiącej obecnie w Chemnitz, nowoprzyjęty służący wpuścił przez pomyłkę do klatki z tresowanemi lwami. lwa nietresowanego jeszcze. Kiedy młoda pogromicielka zwierząt, panna Betty Thielemann, weszła podczas przedstawienia do klatki, lew rzucił się na nią wyjąc. i rozdarł jej biodra. Zaledwie zdołano żelaznemi drągami odpędzić rozjuszone zwierzę od bez zmysłów leżącej dziewczyny, która prawdopodobnie żyć nie będzie. Dalszych produkcyj z lwami policja zakazała. Przed kilku laty podobny wypadek zdarzył się już w Chemnitz.

NOKTURN SZOPENA.

NOWELA

17) przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Lina nie nalegała, tem więcej, iż sama jej obecność musiała powiększać cierpienie przyjaciółki. Uznały z jenerałową, iż na razie nic nie ma do robienia, iż trzeba przyjąć pozycję oczekującą i zostawić czasowi wyleczenie ran, które natura egzaltowana Zbigniewa, zadała.

— Kochana Lino, czekajmy, czas najlepiej pokaże, co nam zrobić wypadnie — mówiła do córki jenerałowa.

I rzeczywiście nic innego, tylko czekać mogły; Zbigniew znikł bez wieści. Równie prawdopodobnem było, iż wrócił do Polski, jak że wyjechał na wschód, że sobie życie odebrał, jak, że się sztuką w Rzymie bawił.

Jenerałowa nawet zaczynała powątpiewać w jego zdrowy rozsądek.

— Wiesz — mówiła dnia tego, powróciwszy do siebie — że człowiek, co tak, jak Zbigniew z Ireną postąpił, wątpię, aby kiedykolwiek był uczciwym człowiekiem.

— Ach! mamo! ależ on jest do wytłomaczenia, on tak szalenie się kochał.

— Miłość, kochana Lino — odpowiedziała jenerałowa — tłómaczy dużo, lecz nie tłómaczy podłości.

— Czekajmy!

I czekano długo. Od Zbigniewa żadna nie przychodziła wiadomość. Nie było go w kraju, nikt go nigdzie nie widział, a panie Warewskie powoli przychodziły do siebie. Ireny piękność nawet na tem bolesnem przejściu nic nie ucierpiała. Było jej do twarzy z tem melancholicznym odcieniem, którym przebyte nieszczęście zdobi piękną twarz kobiecą.

Nigdy o Zbigniewie nie wspominano, bo Irena w parę dni już po swej rozmowie z Liną, gdy ta chciała wrócić do przedmiotu tejże, prosiła ją, zalewając się łzami, aby między niemi nigdy o jej narzeczonym nie było mowy.

On dla niej nie żył, w ten sposób mogła tylko przebaczyć jego wspomnieniu.

Czas zdawał się wszystko łagodzić, a jenerałowa z prawdziwą radością dowiedziała się pewnego razu od pana Feliksa, że panie Warewskie na nowo pojawiły się w świecie drezdeńskim. Matka przepyszna choć smutna, Irena równie piękna, choć blada.

Pan Morin w parę dni po katastrofie opuścił Drezno. Około Ireny nikt się nie kręcił. Świat czasem szanuje rany serca i daje im czas się zagoić.

Powoli zapomniano o historji, która niedawno jeszcze robiła ewenement. Powoli zdawała się i Irena zapominać o człowieku, który niedawno władał wszystkiemi strunami jej jestestwa. Tak się przynajmniej zdawało światu.

Jenerałowa jedna studjowała tę twarz silącą się na wszystkie pozory spokojnej duszy i śpiącego serca. Z niewymowną boleścią widziała, iż spokój na obliczu Ireny był przymuszonym. Dostrzegała w wyrazie jej uśmiechu, w mglistości spojrzenia, w głębi tysiąca pozornie łudzących odcieni, niezagojoną i może nigdy nie mającą się zagoić ranę.

— Widzę codzień lepiej — mówiła raz do córki iż Zbigniew wypuścił szczęście, które miał w rękach. Z przykrością trzeba stwierdzić, że głupi lepiej urządzają sobie życie... Jednym z najszczęśliwszych momentów mego życia będzie, gdy wyczytam z twarzy tego anioła, że zapomniała... On jej nie był wart. Ja Irenę dopiero teraz w nieszczęściu prawdziwie oceniłam i pokochałam.

— Ja myślę, że Irena już zapomina — zauważyła Lina.

— Nigdy kobieta nie zapomina tego, którego prawdziwie kochała — odparła jenerałowa.

Lina miała się wkrótce przekonać, że matka jej, lepiej niż ona, czytała w ośmnastoletnich sercach. Tego samego dnia jeszcze wychodziły razem z bardzo ożywionego wieczoru, na którym Irena robiła wrażenie prawie się bawiącej osoby. Obie spotkały się w przedsionku, mając już wsiadać do powozów.

— Jakże się cieszę, żeś wesoła! — zagadnęła Lina bez najmniejszej wstecznej myśli, prawdziwie uszczęśliwiona humorem ożywionym swej przyjaciółki.

— Żem zapomniała! — dokończyła Irena, zalewając się nagle łzami i śmiech kończąc spazmatycznem szlochaniem.

Lina w tej epoce tak pokochała nieszczęśliwą ofiarę Zbigniewa, którego ani potępiać, znając go, ani nienawidzieć nie mogła, iż stosunki z Ireną, były dla niej prawdziwą męczarnią... Nieraz byłaby dała pół swego szczęścia, które jej może życie rezerwowało, by módz rzucić Irenie do nóg Zbigniewa i ujrzeć ich pogodzonych i szczęśliwych. Ale nie mogła. Nie wiedziała nawet, czy Zbigniew żyje, gdzie się obraca. Obie z jenerałową, znając go, o ile znać mogą, najbliższe osoby, ludzi tego rodzaju, co Zbigniew, wiedziały tylko, *że nie poszedł tuzinkową* drogą narzeczonych, którzy zrywają święte przyrzeczenia. Wiedziały, że Irenę kochał całą siłą swego serca, wiedziały, że, jeźli żyje, to może jeszcze więcej, niż Irena, cierpi.

A im bliżej analizowały całe to zajście, tem mniej je rozumiały.

— Moje dziecko — tłómaczyła córce jenerałowa — nie możemy ich podług ogólnych pojęć sądzić, ogólną stopą mierzyć.

Zbigniew to poeta... chory poeta. Irena artystka. — Z życia chcieli zrobić poemat, a w poemacie jeden rym, czasem zrywa całość. Zbiguiew to ten malarz, który widząc pewnego dnia swoje płótno nie oświecone tem światłem, które w swej wyobraźni mieć chciał, zniszczył arcydzieło... biedny Zbigniew!..

Pewnego dnia panie Warewskie, eleganckie, prawie wesołe, złożyły jenerałowej wizytę pożegnalną. Wracały do kraju — Irena z Liną obiecały do siebie pisywać. Pożegnanie było utrzymane w granicach etykietalnych. Nie było aluzji do przeszłości. Na trzeci dzień wyjechały i wkrótce po nich zostało tylko urocze wspomnienie, a całe przejście z panem Ronerem tak dobrze świat, jak i jenerałowa, uważali za dramatyczny urywek z miljonów salonowych dramatów.

Przyjaźń Ireny i Liny miała także swój koniec. Irena napisała, Lina odpisała, Irena więcej nie pisała, a Lina nie wiedziała gdzie jej szukać. Ktoś wkrótce potem wracający przez Drezno z wód zagranicznych, widział panie Warewskie w Spa, wesołe, otoczone, eleganckie i zapewne... szczęśliwe...

— Może i zapomniała... — westchnęła jenerałowa.

O Zbiguiewie długo nic nie słyszano, i Jenerałowa spokojniejszą była, dowiedziawszy się z kraju, gdzie pisał, że istnieje. Dopiero w jesieni, w przeszło pół roku po opuszczeniu Drezna, dał pierwszy znak życia listem do Liny, pierwszym, ale nie ostatnim. Korespondencję tę dwuletnią w rzadkich przeciągach czasu pisaną, w całości podajemy. Najlepiej nam ona odmaluje stan moralny i losy naszego bohatera.

IX.

Zbigniew do Liny.

Paryż dnia 1 listopada 1879.

„Kochana Lino! Ubliżyłbym sobie i Tobie, gdybym się tłómaczył z mojego długiego milczenia. Gdybym Was przepraszał za to, lub owo, za Wasze niepokoje i smutki i trwogi i zmartwienia z powodu mnie, moje jedyne i najlepsze przyjaciółki... Cóż Ci powiem. Dużo cierpiałem, w tem leży wszystko Chcesz więcej? dobrze, ale pod warunkiem, że na tem koniec będzie, że nie spytasz, dlaczego. chcesz? masz! Dużo cierpię, szalenie cierpię! Mówią, że jesień jest, nieszczęśliwym, niepotrzebnym na tym świecie, marzycielom i warjatom: najtrudniejszą porą roku do przebycia... że spadające liście, szumiące wiatry, więdniejące zielone jak nadzieja, trawy, zniechęcają do życia, usposabiają do melancholji, podszeptują złe myśli!.. Otóż udaję się do Ciebie aniele! ty mnie obronisz. Potrzebuję czuć, wiedzieć, że jest ktoś... gdzieś, co mnie kocha.

„Cóż ci powiem o sobie — w stolicy świata żyję sam, jak pustelnik. Nigdzie łatwiej się osamotnić, jak w tłumie. Nikogo nie znam, nie widuję, mało czytam, i jeśli mam prawdę powiedzieć, to i mało myślę. Sztuka nawet przestaje mnie zajmować... porywać... W ostatnich czasach doszędłem do nowego wyniku, że w dziewiętnastym wieku hołdowanie jej, jest już nie na czasie. Sztuka tak piękna, czysta, spokojna, a świat dzisiejszy taki mały chciwością i zabiegliwością niespokojny...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 8 lutego. Nowy minister skarbu dr. Steinbach zapowiedział, że pełnić będzie swe obowiązki jako urzędnik. Oświadczenie to posłużyło katolickiemu *Vaterland*owi za nagłówek do artykułu wstępnego, który zasługuje na szczególną uwagę. Wspomniane pismo zaznacza, że dr. Dunajewski był mężem zaufania prawicy, przemawiając imieniem gabinetu niejednokrotnie odwoływał się do tego zaufania. Z biegiem czasu przecież wszystkie wchodzące w skład prawicy kluby, z wyjątkiem polskiego, mniejsze lub większe poniosły straty, wskutek czego prawica nie miała już w Izbie większości, lecz była zmuszona posiłkować się dzikimi z centrum, oraz klubem Coroniniego albo trydentyńskim.

Gdy Izba została rozwiązana przypuszczano w niektórych kołach, że rząd zamierza starać się o wzmocnienie prawicy.

Tymczasem ustąpił dr. Dunajewski, a rząd zbliżył się do lewicy, nie wiadomo, czy dlatego, że brakło mu chęci do popierania prawicy, czy też w przekonaniu, że usiłowania w tym kierunku nie odniosłyby skutku. Jakikolwiek był przebieg wypadków w gabinecie, należy zwrócić uwagę na trzy fakty, t. j. na ustąpienie dra Dunajewskiego, najwybitniejszego męża zaufania dawnej większości, na to, że inni zbliżeni do prawicy ministrowie pozostali w gabinecie, na zamianowanie następcą Dunajewskiego zupełnie politycznie bezbarwnego urzędnika. Z tego wnosi *Vaterland*, że rząd wyrzekł się dawnej większości, że liczy na szczątki dawnej większości, że celem uzyskania większości nie zwróci się do wyraźnie nieprzychylnych prawicy żywiołów

Nie potrzeba się więc obawiać *zmiany* systemu, ale można spodziewać jego *złagodzenia*.

Wobec tego, że rząd wyparł się dawnej większości, pyta *Vaterland*, czy ta powinna mu się odwzajemnić, a przedewszystkiem zastanawia się nad stanowiskiem, jakie wypadłoby zająć żywiołom konserwatywnym. Zamiast odpowiadać wprost, stwierdza katolicki dziennik, że dawna większość parlamentarna nie była konserwatywną, a tylko żywioły konserwatywne trzymały ją i miały w niej przewagę. Przyszłe wybory nietylko nie przyczynią się do wzmocnienia klubów prawicy, lecz przeciwnie, należy się obawiać, że niektóre z nich poniosą straty. Przedewszystkiem zniknie prawie klub staroczeski, a z Koła polskiego wyłoni się klub młodoruski, czego sobie *Vaterland* z pewnych względów (aus anderen Gruenden) życzy. Wobec tego, konserwatywne żywioły, które dotąd zasiadały w klubie czeskim, odzyskają swobodę działania i szukać będą nowych związków. *Vaterland* sądzi, że najodpowiedniejszym sprzymierzeńcem dla żywiołów konserwatywnych i innych klubów prawicy, byłby hr. Hohenwart, do któregoby się może przyłączyły inne żywioły, które nie należały do większości, np. Rumuni, Dalmatyńcy i inni. Jeżeli taki wielki związek nie utworzy się, lewica szumnemi obietnicami zjedna sobie wielu z tych, którzy do tej pory szli ręka w rękę z konserwatystami.

Wiedeń 9 lutego Odezwa wyborcza „zjednoczonej lewicy niemieckiej" oświadcza, że Niemcy nie chcą ukrócać rozwoju nie-niemieckich ludów Austrji; nie mogą jednak dopuścić do urzeczywistnienia dążności pewnych, o charakterze prawnopaństwowym, które całej, jednolitej budowie administracji państwa zagrażają, lub ją kwestjonują. Tak, jak Niemcy baczyć muszą z całym naciskiem na ochronę własnej narodowości w obrębie całego państwa, tak życzyć sobie muszą, aby te kwestje sporne nie wyłaniały się co chwilę, a natomiast, aby zostawiono czas i miejsce na załatwienie doniosłych reform, w czem współdziałanie innych grup będzie Niemcom pożądane.

Końcowy ustęp odezwy brzmi:

„Niemcy nie odmówią poparcia rządowi, który na pierwszem miejscu stawia austrjacką ideę państwową, administrację państwa chroni przed wpływami stronnictw narodowych, liczy się z uprawnionem stanowiskiem Niemców, rządowi, który przez męzkie, stanowcze postępowanie byłby rzeczywiście sternikiem opinji publicznej."

Budapeszt 8 lutego. Z powodu ustąpienia dra Dunajewskiego ze stanowiska ministra skarbu, pisze *Pester Lloyd*: „Wszyscy to rozumieją, że na tem skończył się bardzo zaszczytny oddział w historji skarbowości austrjackiej, a zaczął się nowy perjod w polityce wewnętrznej Austrji. Najmniej stosownie wobec ważnego zajścia zachowują się ci wszyscy, którym się zdaje, że najlepiej uświetnią swe zwycięztwo, jeżeli nietylko z wielką namiętnością uderzą na porzucającego dotychczasowe stanowisko przeciwnika, lecz także bez ogródki twierdzić będą, wbrew ogólnemu zdaniu, że nie zdobył on sobie zasług w dziedzinie swego zakresu działania, a nadto w pogardliwy, wysoce obraźliwy sposób wyrażać się o nim będą".

W dalszym ciągu dowodzi peszteński dziennik półurzędowy, że w tonie, w jakim przemawia liberalna prasa wiedeńska, nawet w czasie zaciętej walki nie wolno przemawiać o przeciwniku, a uchodzi to tem mniej w chwili, gdy ten usuwa się z pola walki. Gdyby nawet zarzuty, czynione przez organa lewicy drowi Dunajewskiemu, były usprawiedliwione, powinien rozsądek wskazywać stronnictwu, które ma utworzyć większość razem z Polakami, że krzywda wyrządzona ich ziomkowi, niemile ich dotknie.

FRANCJA.

Paryż 8 lutego. Znany reprezentant kierunku chrześcijańsko-socjalnego we Francji, hr. Mun, ogłosił rozprawę p. t.: „Słówko wyjaśnienia", które w niektórych pismach katolickich z ostrą się spotkało krytyką. Z drugiej przecież strony, odebrał autor wyrazy uznania od bardzo wybitnych osobistości. Między innymi, pisał mu kardynał Manning:

„Czytałem Pańskie „Słówko wyjaśnienia" z wielkiem zajęciem i najzupełniejszem uznaniem. Zdaje mi się, iż krytycy Pana są zbyt gwałtowni i podejrzliwi. Bardzo łatwo wytłómaczyć, że stanowisko, jakie Pan zająłeś, jest jedyną strażnicą przeciwko socjalizmowi przewrotu i socjalizmowi państwowemu.

Krytycy Pana posługują się temi samemi niemal wyrazami, lecz nie zdają się zdawać sobie sprawy z ich względnego znaczenia.

Paragraf na stronie 28, zaczynający się słowami: „Jest to tylko jedna strona kwestji, wyraża głębokie przekonanie. Jest to ta sama myśl, co w moim liście do przeglądu „XX stulecie".

Stulecie nadchodzące będzie należało nie do kapitalistów, ani burżuazji, lecz do ludu. Pozwala on teraz wprowadzać się na drogę rozsądku a nawet religji. Jeżeli zdobędziemy jego zaufanie, będziemy mogli rad mu udzielać: jeżeli stawiać mu będziemy zaślepiony opór, może zniszczyć wszystko dobre.

Ufam atoli silnie w działanie Kościoła, który wszystkie rządy grabią i odrzucają. Jego prawdziwy przybytek jest między ludem, który słucha głosu jego.

List mój w „XX Stuleciu" wywołał pewne wzburzenie umysłów w Anglji i oskarżają mię, jak i Pana, o socjalizm. Lecz tutaj mało kto zajmuje się badaniem socjalizmu: jest to opinja stronnictwa. Francja nas wyprzedza znacznie w tych studjach. Ale nasze ustawodawstwo, mające na celu ochronę pracy, postąpiło już bardzo naprzód".

Nie mniej pochlebne dla hr. Mun jest pismo, jakie mu przesłał monsignor Doutreloux, biskup leodyjski. Z listu tego księcia Kościoła przytaczamy następujący ustęp:

„Pewna skłonność, uwydatniająca się na kongresie katolickim w Angers, aby nie uwzględniać dostatecznie słusznych w niejednym punkcie żądań robotniczych i naglącej potrzeby katolików, polegającej na tem, aby tych żądań nie pomijać, ani ich nie ukrywać, lecz uznawać je głośno, choć przezornie i pracować nad tem, aby mądrze i stopniowo przyznawać robotnikom prawa, zasmuciła mnie mocno. Pytałem się sam siebie, czy to nie oznacza zastoju a nawet cofania się w działaniu katolickiem; zamiary były jak najlepsze, lecz czy spoglądano dość daleko i zapatrywano się dość jasno? Artykuł pański rozproszy wiele nieporozumień, wiele niejasności, usunie niejedno złudzenie; a ponieważ z jednej i drugiej strony szuka się tylko dobra w prawdzie i sprawiedliwości, możemy mieć nadzieję, że sprowadzi on jedność w umysłach i sercach większej części katolików."

SERBJA.

Belgrad 8 lutego. Rozchodzi się tu pogłoska, że tutejszy poseł rosyjski, p. Persiani, przeniesie się do Bukaresztu, a tamtejszy jego kolega, p. Hitrowo, zostanie reprezentantem cara w stolicy Serbji. Na takiej zmianie, królestwo to bynajmniej nie zyska, bo działalność p. Hitrowo jest dostatecznie znana. Wiadomo, że zajmuje on się gorliwie agitacją panslawistyczną na półwyspie bałkańskim, utrzymuje całą armję emisarjuszów i rozpowszechnia przez nich wydawnictwa panslawistyczne. Gdyby się p. Hitrowo przeniósł do Belgradu, stałoby się to miasto punktem centralnym knowań i spisków moskalofilskich, co z pewnością nie przyczyniłoby się do utrwalenia publicznego porządku w Serbji.

AMERYKA.

Waszyngton 8 lutego. Można to uważać za znak czasu, że nawet w spokojnych Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej pomyślano o bilu fortyfikacyjnym Taki bil był w ubiegłym tygodniu przedmiotem obrad w senacie waszyngtońskim. W jego obronie występował p. Blair, który wypowiedział zdanie, że na wypadek wojny Stany Zjednoczone zostaną zaczepione od strony lądowej. Blokada Nowego Jorku nie mogłaby Unji, która wewnątrz kraju tak ogromne posiada bogactwa, zbyt wielkiej zgotować szkody a co najwyżej obudziłaby wśród ludności zapał wojenny. Natomiast Kanada byłaby bardzo odpowiednią podstawą akcji wojennej przeciw Stanom Zjednoczonym i dlatego należałoby tę krainę wcielić do Unji. Wręcz przeciwnego zdania był p. Harley, który dowodził, że Nowy Jork jest sercem całej Unji a blokadę tego miasta odczułaby najmniejsza wioska w przeciągu 24 godzin.

W ośmiu portach nad oceanem Atlantyckim od Nowego Jorku do Bostonu, nagromadzono bogactw za 45 miljonów funtów szterlingów a nie uczyniono nic, coby mogło przyczynić się do uchronienia tych bogactw od pożogi wojennej. P. Blair obstawał przy swem twierdzeniu, że największej należy obawiać się najazdu z Kanady, Wielka Brytanja mogłaby zawrzeć sojusz z Chinami, któreby łatwo mogły przez Kanadę zalać całą Unję. Wywody p. Blair wywarły wielkie wrażenie, a broniony przez niego bil, uzyska prawie napewno potwierdzenie kongresu i prezydenta.

Nowy Jork 9 lutego. Według wiadomości z Valparaiso nieprzyaresztowani członkowie kongresu starannie się ukrywają. Powstańcy oblegają Valparaiso od 16 stycznia. Zdołali oni zdobyć trzy statki parowe chilijskie, jeden krzyżowiec przybyły z Europy i opanowali Abtas, przez co zdobyli zapasy i amunicję; zburzyli także mosty na południe od Valparaiso, ażeby odciąć dowóz zboża i węgla. Agenci dyplomatyczni, znajdujący się w Sant-Jago, z wyjątkiem reprezentanta Anglji, odmówili powstańcom prawa do blokowania wybrzeży.

Z dnia na dzień oczekiwać należy uderzenia na Valparaiso. Poddanie się Iquique jest prawdopodobne, ponieważ grozi brak żywności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z Budapesztu donoszą, że niebawem zostanie ogłoszone węgierskie sprawozdanie budżetowe za rok 1890. Już teraz zapisujemy, że rząd węgierski może być dumny ze swej gospodarki, bo sprawozdanie to dowodzi, że zamiast preliminowanego pół miljonowego niedoboru, osiągnął około 16 miljonów nadwyżki.

* Gremjum kupców wiedeńskich wniosło do rządu protest przeciw węgierskiej taryfie kolejowej, w którym zaznaczono, że taryfa ta zastępuje Węgrom w zupełności cła na produkta austrjackie.

* Celem powstrzymania dalszego rozwlekania zarazy pyskowej i racicowej, zabroniło c. k. Namiestnictwo, aż do odwołania ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacji kolei północnej cesarza Ferdynanda: Kalwarji Zebrzydowskiej.

Wiedeń 8 lutego.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.05—8.47, *żyto* 6.75—7.51, *owies* 6.53—7.32, *rzepak* 12.85—13.95, *kukurydzę* 6.62—6.63, *olej rzepakowy* 33.——33.50, *olej lniany* 34.— —34.50 Nasiona olejne 12.90—18.00, makuchy 5.75—6.30, chmiel 130.——150.— złr. za 50 kilogramów. Kartofle 3.— -4.—złr. groch włościański 7.50—8.00, groch wrzący 10.50—12.00, bób na paszę 6.00—6.50, bób na stół 8.00—8.50, nasienie konopne 11.50—0.00 złr. licząc za 100 kilogramów, jęczmień 7.50—9.25.

Okowita kontyngentowa 18.87½—18.60.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś św. Scholastyki panny; jutro: Popielec. św. Eufrozyny panny i Hipolita.

Rocznice. Dnia 10 lutego 1574 r. przeprowadzono zwłoki króla Zygmunta Augusta z Prądnika pod Krakowem na Wawel i tamże pochowano.

Najniepopularniejszą postacią historyczną na tle dziejów Zygmuntowskich, jest matka Zygmunta Augusta, druga żona Zygmunta I, królowa Bona Pobyt jej w Polsce przez mięszanie się do rządów, przez zbieranie bogactw kosztem spraw publicznych, tworzy przykry epizod Jagiellońskiego panowania, ale o wiele przykrzejsze wspomnienie wiąże się z jej odjazdem z Polski. *Odjechała Bona 10 lutego 1556.* Żyła w odosobnieniu od śmierci królowej Barbary (Radziwiłłówny), straciwszy serce własnego syna. Nie troszcząc się o własne córki, odmawiając im wszystkiego, zgromadzała kapitały i wysyłała je za granicę w przechowanie, aż wreszcie oświadczyła, że dla poratowania zdrowia do Włoch jechać musi. Król Zygmunt August przedłożył sprawę senatowi. Senatorowie sprzeciwiali się wyjazdowi ze względu na to, że z wyjazdem Bony, przepadną dla domu królewskiego te ogromne skarby, które Bona w Polsce zebrała i częścią za granicą przechowuje, częścią przy sobie chowa. Czyniono też Bonie przedstawienia, aby przez wzgląd na własne dzieci, a zwłaszcza na królowę Izabellę, tułaczkę, pozostała w kraju, a przynajmniej skarby swoje dzieciom swym pozostawiła. Wszelkie nalegania senatorów i biskupa krakowskiego Andrzeja Zebrzydowskiego, były daremne. Bona opuszczając zamek warszawski, odarła go nawet z obić, gołe ściany zostawiając. Piotr Boratyński, starosta samborski, w śmiałych wyrazach wprost podłość i grabież zarzucał Bonie, ale to na nią nie wywarło wrażenia. Obie królewne: Anna i Katarzyna, zalewały się łzami z żalu za matką, gdy Bona bez najmniejszego wzruszenia opuszczała dzieci własne. Ale źle nabyte skarby zmarniały. Bona w rok po wyjeździe z Polski umarła, otruta przez swego fawor ryta Papagodę, który na umierającej od jego trucizny wymusił testament, zapisujący mu cały majątek. Zygmunt August domagał się u Filipa II zwalenia tego testamentu, ale Papagoda utrzymał się przy spadku; nawet pół miljona dukatów, które Bona Filipowi II pożyczyła, a które znane są pod nazwą *sum neapolitańskich*, przepadły dla rodziny królewskiej. Na owe czasy pół miljona dukatów znaczyło tyle, co dziś kwota dziesięć razy większa.

Składki. Dla biednych dzieci chorego Ferdynanda Gruhla złożyli w Administracji *Kurjera Polskiego*: p. Z. D. z Krakowa 3 złr., dr. Królikowski z Krakowa 2 złr., p. J. K. z Krakowa 1 złr., pani E. z Krakowa 1 złr., p. J. C. 1 złr. Składka prywatna 2 złr.

Delegat namiestnictwa p. Kuczkowski, wyjechał na kilka dni do Lwowa.

Z Akademji Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie we środę dn. 11 lutego r. b., o godz. 6 posiedzenie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Prof. dr. B. Ulanowski: Historja założenia i uposażenia klasztoru Staniąteckiego; 2) dr. S. Blumenstock: Studja nad własnością nieruchomości u ludów germańskich. I. Stosunek człowieka do ziemi u Franków Salickich, przed wkroczeniem na terytorjum rzymskie.

Odczyt. W sali Rady miejskiej odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 4 popoł. odczyt docenta naszej Wszechnicy dra A. Górskiego: „O kradzieży literackiej". Będzie to pierwsza prelekcja z szeregu urządzonych w czasie postu na dochód bibljoteki uczniów prawa Uniw. Jag. Biletów dostać można w lokalu Towarzystwa (Collegium novum sala 35).

Z uniwersytetu. Wykłady na Jagiellońskiej Wszechnicy zawieszone zostały na przeciąg 8 dni, z powodu zapust. — P. Wincenty Chmara, rodem ze Starego Sącza, otrzymał wczoraj na krak. uniwersytecie stopień doktora praw.

Mierzwiński w Krakowie. Znakomity nasz śpiewak, którego ostatni pobyt w Krakowie był jednem pasmem wielkich trjumfów, i zaznaczył się tak wybitnie na karcie filantropji krakowskiej, przybywa w niedzielę do naszego grodu, a w poniedziałek zaś będziemy znowu mogli zachwycać się jego niezrównanem „cis" w sali „Sokoła". Miło nam, że pierwsi możemy donieść publiczności o koncercie Mierzwińskiego, którego staraniem odbyła się wczoraj w Warszawie istna biesiada artystyczna ku czci twórcy „Halki". Bilety na poniedziałkowy koncert „króla tenorów" i „tenora królów" sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym.

P. Herasymowicz, uczeń reżysera naszego teatru, p. Romana Żelazowskiego, który debiutował już dwukrotnie w „Honorze" Sudermana, ma wejść w skład artystów sceny krakowskiej.

Z karnawału. Na ostatki karnawału notujemy zabawę tańcującą, która odbyła się w sobotę w domu pp. Józefów Gorczyńskich. Tańce w dwadzieścia kilka par, prowadzone ochoczo przez p. starostę Dunajewskiego przy dźwiękach muzyki wojskowej, przeciągnęły się do ½8-mej zrana. Świetnej zabawie gościnność gospodarstwa dodawała niemałego uroku.

Przedostatni akord... karnawału rozległ się dzisiejszej nocy w sali Towarzystwa muzycznego... Jeszcze melancholijniej, niż zwykle, dźwięczała melodja walca, a wirujące pary czegoś smętniej były „rozanielone"... Działało tak zimne, jak konieczność, przekonanie, że tam, w pobliżu, wschodzi już posępny wtorek, rodzic popielcowej środy; — a potem:

> To, co przeszło, nie powraca,
> Ale smutne (jak wspomnienie,
> Które życia nie ozłaca) —
> W przyszłość naszą rzuca cienie,
> I zachmurza widnokręgi...
>
> Więc serduszka młode hoże,
> W minorowy ton wciąż drgały...
> Święty Boże nie pomoże!
> Gdy się zamknął wszechświat cały
> Marzeń, — zbladły szczęścia wstęgi...

Powoli jednak każda z pięknych uczestniczek zabawy otrząsała się z zadumy. Urok wdzięków niezliczonych i poczucie czaru własnego, który lśnił się w oczach, na twarzy, w ruchach zgromadzonych tancerek — sprawiły, że na nowo radość zakwitła kwiatami uśmiechów...

Słowa, jak motyle, z ust nadobnych dauserek zlatywały różnobarwne. . Były tam przeważnie biało-skrzydlate — świadectwo poezji i dobroci serca, inne zabłąkane wśród tamtych tworzyły cudną harmonję kolorów, które wyrażają wdzięk niewysłowiony.

Niepodobna jednak wobec setek dam, zebranych na balu, pochwycić w lot te przebiegające w przestrzeni rozmowy; powstaje ztąd szmer podobny do szumu tatrzańskiego wodospadu, który zachwyca, lecz nie pozwala ani na chwilę powstrzymać się w pędzie...

Orkiestra 13-go pułku pod dyrekcją p. Hocka pobudza istotnie do coraz szerszego wylewu wesołości. Ta najlepsza w naszem mieście muzyka, tak dobrze stosuje się do humoru i usposobienia żądnych wesela tłumów, że jej wpływowi poddają się wszyscy...

I tańce rozlewają się w fale, które w swą toń porywają każdego, kto stoi na sali...

P. Skwirczyński doniosłym głosem informuje szeregi A jest kim dowodzić: *sto dwadzieścia sześć* par stanęło do kadryla!.. Trzy kolumny, uszykowane wybornie, wiją się w szóstej figurze składnie; żadnego zamięszania, żadnej mitręgi — nic, tylko porządek, posłuszeństwo i echa komendy...

Wreszcie można przejść się po sali. Lecz i to nie na wiele się przyda, bo panie rozpoczynają spacer, pełen uroku i malowniczości — co uwagę absorbuje i pochłania.

Notujemy przecież szybko spostrzeżone osoby, które co chwila tracimy z oczu wpośród nadpływających tłumów. Dyrektorstwo Żeleńscy przybyli na zabawę w towarzystwie pianistki Hochedlingerowej i panien: Marji Paszkowskiej, Ryty Andrzejkowiczówny i Heleny Kaplińskiej. Byli również na balu; pp. Zatheyowie z córkami, starostowie Zborowscy z córką, pp. Michałowie Chylińscy, pp. Dargunowie, pp. Karolostwo Pieniążkowie, pani Johnowa z panną Reczkowską, pp. Pochwalscy, pp. Mrazkowie z córką, pani Janakowska z córkami Wandą i Jadwigą, pp Fiszerowie z córką, panny: Ciechanowska, Tabaczyńska, Longchamps, Rokke, Ponińska, Boznańskie, pp. Cyfrowiczowie, pp. Styczniowie z córką, pp. Ziembowie, pp. mecenasostwo Kopfowie z panną Rogawską, pp. Wańkowiczowie z córką Janiną, p. Sianożęcka z córką Wandą, panny: Nawrocka, Sikorska i wiele innych z towarzystwa krakowskiego.

Mazur ognisty był i tak pięknie go tańczono, że kogo losy skazały na przymuszony spoczynek dla braku tancerki, dotąd pociechy nie znalazł, aż się w wirowy następnie puścił taniec...

Dźwięki rozkoszne goniły nas ustawicznie, skorośmy opuścili zabawę dla zdania z niej sprawy na tem miejscu...

Wesoły, raźny, energiczny i piękny był ten karnawału akord przedostatni!...

Na wychodztwie. Epigonowie agentów wadowickich, którym trybunał wiedeński obniżył karę więzienia, nie przestają bałamucić naszego ludu, namawiając go do wychodztwa. W Galicji wschodniej pojawili się znowu t. zw. „komisarze emigracyjni", czyli bezczelni handlarze ludzkim towarem, którzy grasują po wsiach, jak szarańcza. W zachodniej części kraju, sądząc ze ścisłej statystyki policyjnej, emigracja również się w ostatnich czasach wzmogła. Onegdaj np. zatrzymano na tutejszym dworcu kolejowym, na wychodztwie do Ameryki, Sebastjana Pazdawa z Bystrzycy górnej w powiecie ropczyckiem, za przekroczenie ustawy wojskowej; wczoraj zaś Marka Ciąpałę i Jakóba Kuźmiara z powiatu łańcuckiego, oraz Józefa Piętę z ropczyckiego, za takie same przekroczenie.

Charakterystycznem jest, że niektórzy włościanie, zawiedzeni w „różowych" nadziejach, podupadli moralnie i materjalnie, wracają z za oceanu na ojczystą ziemię, do której zatęsknili. Ci emigranci, ofiary wyzysku i łatwowierności winni pouczać swych braci, jaki ich los czeka za dalekiemi morzami. W niedzielę byliśmy na dworcu świadkami bardzo przykrego zajścia. Z Ameryki przybyło kilku włościan w stanie podpitym, usiłując współtowarzyszowi podróży zabrać pugilares z większą kwotą pieniężną. Policja wszystkich przyaresztowała.

Tępienie gołębi miejskich. Jeden z przyjaciół naszego pisma, zwraca naszą uwagę na znaczny w ostatnich czasach ubytek gołębi, mających swoje siedlisko na kościele N. P. Marji. Gdy przed trzema laty liczba tychże gołębi dochodziła do 500, dziś pozostało ich nieledwie 150! Głównymi tępicielami, jak przypuszczać można, byli murarze pracujący przy odnowieniu kościoła N. P. Marji, od tegoż bowiem czasu datuje się ubywanie gołębi. Ze względu, że niemal wszystkie sfery naszego miasta opiekują się temi gołębiami, gdyż począwszy od drobnej rączki, sypiącej z okien karety ziarno dla ulubionych ptaków, a skończywszy na ubogiej wyrobnicy, kruszącej im resztki śniadania, podnosimy tę kwestję, w nadziei, że magistrat lub Tow. opieki nad zwierzętami, zbada to bliżej i położy wreszcie tamę karygodnemu łupieztwu publicznej własności.

Spłoszenie się koni. Wczoraj o godzinie 2-giej popołudniu, żołnierz konsystującego tutaj pułku furwezów, jadąc sankami szpitala garnizonowego przez ul. Bernardyńską, został z powodu spłoszenia się koni, wyrzuconym ze sanek, przyczem poniósł lekkie obrażenie. Konie pobiegły w szalonym pędzie na Groble, gdzie je po długich, bezowocnych wysileniach zdołano nareszcie przytrzymać. Sanie zostały całkowicie zdruzgotane.

Psy przybłąkane. W domu pod nr. 6, w wsi Grzegórzkach, znajduje się przybłąkany w d. 11 z. m. pies biały, wielki, kasztanowaty. Pies ten ma na szyi obróżę z znakiem krakowskim z 1890 r. — W domu pod nr. 91 przy ulicy Zwierzynieckiej znajduje się buldog bez obróży i znaku, który się tam także przybłąkał w dniu 27 zeszłego miesiąca.

Z Podgórza. Spis ludności został ukończony, a ogólna ilość mieszkańców wynosi 12.530 dusz. Ponieważ według spisu r. 1880 Podgórze liczyło 6672 mieszkańców, wzrost więc ludności w przeciągu ostatnich lat dziesięciu wynosi 88 prc. — Dr. Bronisław Guńkiewicz, adwokat w Podgórzu, przesiedla się w najbliższym czasie do Krakowa.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 10 lutego: Po raz trzeci: *Honor*, komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna.

We czwartek 12 lutego: Po raz czwarty *Honor*, komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna.

W sobotę 14 lutego: Na dochód Edmunda Rygiera, po raz pierwszy, *Wesele w Waleni*, dramat w 4 aktach Feliksa Ganghofera i Marka Brocinera, tłomaczenie M. Sachorowskiego.

Telegramy.

Chrzanów 10 lutego. W komitecie przedwyborczym postawione zostały kandydatury ks. prof. Chotkowskiego i hr. Antoniego Wodzickiego. Hr. Wodzicki poparł kandydaturę prof. ks. Chotkowskiego, która otrzymała większość głosów. Następnie wybrano siedmiu delegatów do porozumienia się z komitetami: krakowskim i wielickim.

Cieszyn 10 lutego W tutejszym okręgu miejskim, ubiega się o mandat do Rady państwa dr. Demel. a w okręgu gmin wiejskich, ks. Świeży i p Obratschai.

Wiedeń 10 lutego. Arcyksiężna Stefanja wyjechała do Abazji.

Wiedeń 10 lutego. Do b. ministra dra Dunajewskiego przybyła w dniu wczorajszym deputacja klubu lewicy, aby z powodu znanego artykułu „N. Freie Presse" wyrazić mu, jak bardzo ubolewają nad podobnem wystąpieniem tego dziennika i wyrazić pełne uznanie znakomitych zasług.

Wiedeń 10 lutego. Jeden z zastępców ajencji słowiańskiej (*Agence slave*) miał interwiew u posła Edwarda Gniewosza, który należy do kuratorji fundacji barona Hirscha. Poseł Gniewosz oświadczył, że nie ma zamiaru ubiegać się obecnie o mandat poselski. Na zapytanie, czy zanosi się na utworzenie niemiecko-polskiej większości w Radzie państwa, odpowiedział Gniewosz, że jest to rzeczą nader wątpliwą a nic pewnego z tej chociażby przyczyny nie można powiedzieć, ponieważ nie wiadomo. jakie żywioły zwycięzą przy wyborach w Galicji. Odwiedzający zaznaczył z kolei, że idee prawno-państwowe polskiej demokracji są tak samo niepraktyczne, jak młodoczeskiej, poseł Gniewosz to potwierdził, dodając, że Polacy pogodzili się już z myślą, iż odbudowanie państwa polskiego jest niemożliwe (?!) a Austrja ostatnim jest przytułkiem Polaków. Czesi chcieliby trjalizmu, ale wszelki federalizm w Austrji nie da się przeprowadzić. Austrja potrzebuje pokoju na wewnątrz. Dla tego, zdaniem posła Gniewosza, należy się cieszyć z zawartej z Rusinami ugody." (Relacja *Agence Slave* niezdaje nam się być prawdziwą i dla tego zamieszczamy telegram powyższy z zastrzeżeniem. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 10 lutego. Do półurzędowej *Politische Correspondenz* piszą ze Lwowa że tym razem w Galicji obie narodowości okazują tyle ducha pojednawczego, jak tego jeszcze nigdy nie było przykładu. Komitet młodoruski zaproponował polskiemu centralnemu komitetowi dla Galicji wschodniej ugodę co do wspólnej akcji, a projekt ten został przyjęty o tyle, że wszędzie, gdzie przyjdzie do wyborów ściślejszych polscy i młodoruscy wyborcy pójdą ręka w rękę przeciw kandydatom moskalofilskim. Półurzędowy dziennik daje wyrazy swemu zadowoleniu z powodu, że w Galicji przyszło do skutku porozumienie umiarkowanych żywiołów.

Budapeszt 10 lutego. Wczoraj przybyła tu cesarzowa.

Berlin 10 lutego. *Norddeutsche Allgem. Ztg.* pisze, że twierdzenie, jakoby od czasu ustąpienia księcia Bismarcka, stosunek Niemiec do Rosji znacznej uległ zmianie, jest zupełnie dowolnym wymysłem

Petersburg 10 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este uda się dnia 14 b. m. do Moskwy, a ztamtąd wyjedzie 16 b. m. przez Brześć Litewski do Budapesztu. Wczoraj zwiedził arcyksiążę koszary gwardji szlacheckiej. Dziś ma być w szkole kawalerji, poczem uda się na śniadanie do austro-węgierskiego ambasadora, br. Wolkensteina. *Grażdanin* zaznacza, że arcyksiążę wywarł u dworu nader sympatyczne wrażenie.

Petersburg 10 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este został przez cara zamianowany szefem 26 pułku bużańskich dragonów, który odtąd nosić będzie jego imię.

Petersburg 10 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand D'Este, spożył obiad w koszarach piechoty i w gronie oficerskiem wzniósł toast na cześć cara i armji rosyjskiej.

Petersburg 10 lutego. Stan zdrowia Wielkiego księcia Mikołaja, który przeszedł bardzo ciężką chorobę ciągle się poprawia. Z nastaniem łagodniejszej pory roku, wróci Wielki książe wraz ze swą żoną i księżną Milicą z zagranicy i zamieszka w pobliżu Peterhofu.

Rzym 10 lutego. Ojciec św przyjmował na uroczystej audjencji spowiedników i kaznodziejów postnych, a w przemowie zalecał im, aby pouczali lud o prawdach wiary chrześcijańskiej, bo w ten sposób znakomicie przyczynią się do utrzymania wśród ludności ducha religijnego. Spraw politycznych Papież w swem przemówieniu nie poruszał.

Rzym 10 lutego. Gabinet Rudiniego już się ukonstytuował, bo tylko jeszcze teki marynarki oraz poczt. i telegrafów nie są zajęte. Gabinet nie uchodzi bynajmniej za ustalony, dzięki szczególnemu podziałowi czynności, bo z wyjątkiem uczonego senatora Villari oraz pp. Luzzatti Pelloux i Nicotera, żaden minister nie objął właściwej teki.

Rudini, który byłby dobrym ministrem spraw wewnętrznych, był zmuszony objąć kierownictwo spraw zewnętrznych, finansista Branca został ministrem robót publicznych, inżynier Colomba ministrem finansów, adwokat Chimiri ministrem rolnictwa, ziemianin hr. Ferrari, który nigdy nie zajmował się sądownictwem, został ministrem sprawiedliwości.

Belgrad 10 lutego. Zwolennicy pani Natalji Keczko, byłej królowej serbskiej, przeczą stanowczo, jakoby ona spowodowała ogłoszenie wystosowanego do niej przez Risticza listu, a utrzymują, że według miejscami tendencyjnie fałszywego tłómaczenia listu, oraz dzienników, w których go ogłoszono, wnosić należy, że postarali się o to przeciwnicy Natalji. Król Milan złożył Risticzowi podziękowanie za list, który jest świetną jego obroną i zupełnem wytłómaczeniem. Mówią, że projektowane są demonstracje publiczne, celem zmuszenia Natalji do wyjazdu z Belgradu. Niewiadomo jeszcze, czy na list Risticza odpowie ona sama, czy też oddane jej dzienniki.

Nowy Jork 10 lutego. Baron Hirsch oznajmił zarządowi utworzonej przez siebie fundacji dla popierania emigracji żydowskiej do Ameryki, że oddaje do jej dyspozycji 12 miljonów franków, a gdyby odsetki od tej sumy nie wystarczyły polecił czerpać z kapitału, który w takim razie zobowiązał się uzupełnić.

Wiedeń 10 lutego. Usposobienie giełdy ostrożne. Akcje kredytowe 307.87, Laenderbanku 218.10, Renta złota 104.80, renta majowa 92.17.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	92	20	Obl. ind. ga[illegible]	—	—
srebrn. „	92	25	4½% Obl. P[illegible]		
4% złota	109	25	kraj. gal[illegible]	—	—
5% pa. nie.	102	2[illegible]	6% List. zas.		
Akc. ban. AW.	937	—	Za. kr. z. [illegible]	—	—
„ kredytowe	308	25	4½% Listy [illegible]		
Londyn	114	10	Banku kr. [illegible]	—	—
Napoleony	9	05	Akc. L[illegible]	218	—
Dukaty	5	41	„ kol. Kar.-L.	211	37
Marki	56	05	„ „ [illegible]	233	50
5% Ren. w. pap.	101	05	„ „ połudn.	[illegible]	—
4% „ „ złot.	104	0	Ruble	132	75
Losy prem. w.	1[illegible]7	—	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 lutego.

Bank. austr.	178	40	4% Lis. ink. pol.	7[illegible]	50
Krótki Wiedeń	178	2[illegible]	Ak. kol. Kar. L.	94	2[illegible]
Banknoty ros.	2[illegible]7	80	austr. kred.	1[illegible]6	1[illegible]
5% Lis. zas. pol.	74	—	Ultimo Ruble	238	—

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji poszukuje prawnik z II-go roku; może też udzielać lekcji gimnastyki salonowej. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod W. G.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcje za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Ogrodnika kawalera na stół i pensję potrzebuje zaraz Zarząd dóbr Jurków pod Czchowem. Bliższa wiadomość, oraz przedstawienia tamże listownie. 234(2-3)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w admnistracji „Kurjera Polskiego".

Chłopak liczący lat 17 umiejący czytać i pisać poszukuje zajęcia bądź jako służący, kolporter lub do posług sklepowych. Zgłoszenia przyjmuje Admin. „Kurjera Polskiego" pod adresem Kazimierz Zawadzki. 223 1? -?)

Doniesienia rozmaite

Parcela pod budowę domu, jest do sprzedania front od ulicy Studenckiej. Wiadomość ul Garncarska l. 8. parter w oficynie. 231(2-3)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 180(6-6)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: 1056 281 ?)

zaraz:

Pokój z meblami lub bez na I piętrze, ul. Grodzka Nr. 9.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
Pokój kawalerski na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 10.
2 lub 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze z meblami lub bez, ul. Batorego Nr. 24.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. ?.
2 pokoje, przedpokój na wysokiem parterze, ul. Łobzowska Nr. 31.
Pokój kawalerski z meblami lub bez na parterze, ul. Jasna Nr. 10.
Pokój kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 35.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 24.
2 pokoje z komórką i ładnym widokiem na II piętrze ul. Lubicz Nr. 21.
2 pokoje z meblami lub bez na III piętrze od frontu, Rynek gł. Nr. 9.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.
5 pokoi, przedpokój z meblami, kuchnia na II piętrze ul. Bracka Nr. 11.

W Zakopanem w zdrowem położeniu na Krupówkach są **2 pokoje** na I piętrze, urządzane zagranicznym konfortem na zimę do wynajęcia, bliższa wiadomość w biurze ogłoszeń.
2 pokoje z ładnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.
6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim parterze, ul. Krowoderska Nr. 40.

od kwietnia.

8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Wiślna Nr. 9.
4 pokoje duże z kuchnią i przedpokojem na II piętrze, ul. Jasna Nr. 10.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia i balkon na I piętrze, ul. Lubicz Nr. 3.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Szewska Nr. 16.
2 pokoje, nyża na II piętrze, ul. Szewska Nr. 4.
4 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Florjańska Nr. 45.
2 pokoje na II piętrze, ul. Florjańska Nr. 4.
4 pokoje, kuchnia z ogrodem $3/4$ morga dużym na Czarnej wsi Nr. 15.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Szewska Nr. 1.
2 partje mieszkań na II piętrze po 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, może być wynajęte i całe piętro, ul. Starowiślna Nr. 23
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Starowiślna Nr. 23.
4 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia na I albo na II piętrze, ul. Florjańska Nr. 47
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na III piętrze od frontu, Rynek Nr. 35.

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro. w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została na sezon jesienny

w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowicie

Ubrania marynarkowe od 14 złr. | Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr. | Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr. | Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bendy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku), w Opawie i Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

1084(49-?) Z szacunkiem
Heilmann Kohn i Synowie.
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rżnięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna. Cena pudełka **20 cent.**, zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20**, 2 zwoje złr. **2.20**, 3 zwoje złr. **3.20**.
Aptekarz **C. BRADY**. Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.



Na Sezon! Na Sezon!

MAGAZYN BRONI
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
Bolesława Glinieckiego

Kraków, Rynek Główny L. 12,

zaopatrzony został 1019(29-?)

w wszelką broń myśliwską najdoskonalszych i najnowszych systemów, z najsłynniejszych fabryk francuzkich, belgijskich, angielskich i amerykańskich, i poleca:

Strzelby odtylcowe systemu Lefaucheux od złr. 16.— Strzelby odtylcowe systemu Lancaster od 20.— Strzelby odtylcowe systemu Lanc. choke bored od 35.— Rewolwery syst. Lefaucheux od 2.40. Rewolwery syst. Lancaster od 4.— Łuski nabojowe niezawodne od —.85 za 100 szt. Patrony rewolwerowe od 1.80 za 100 szt. — i t. p. i t. p. Oprócz tego wielki wybór galanterji francuzkiej i angielskiej, wyroby skórzanne, przybory do podróży, rękawiczki, woda kolońska, perfumerje francuzkie i angielskie etc. etc **po cenach najumiarkowańszych**.

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franko.

Na sezon zimowy.
Dziczyzna taniej, jak inne mięso.

Zając sztuka od 1 złr. do 1·35 Jeleń od 20 ct. do 50 ct. za 1 funt. — Sarna od 35 ct. do 75 ct. za 1 funt. — Dzik od 20 ct. do 50 ct. za 1 funt.

Bażanty, kuropatwy, jarząbki i kwiczoły zawsze na składzie. — **Drób tuczony** we wszelkich gatunkach. — **Smalec** na pączki 35 cnt. za funt. — **Masło dworskie** 55 cnt. za funt. **Konfitury i marmolady** w najlepszych gatunkach. — **Powidła i śliwki** bośniackie. — **Owoce** świeże i winogrona hiszpańskie.

1035(9-12) Z uszanowaniem
H. Knoreck, Florjańska 23.

EKONOMISTA POLSKI
ROK II.

PISMO MIESIĘCZNE

poświęcone sprawom polityki ekonomicznej, sprawom finansowym, administracyjnym, handlowym i przemysłowym, wychodzi **w objętości ośmiu arkuszy we Lwowie**, pod redakcją:

Dr. Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Tadeusza Romanowicza, Dr. Tadeusza Rutowskiego, Stanisława Szczepanowskiego i Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi w formie wielkiego 1—1½ arkusza każdej soboty **Tygodnik ekonomiczny**, omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Osobny dział inseratowy pomieszcza wszelkie ogłoszenia 1 raz po 15 centów od wiersza, następne razy z opuszczeniem znacznego rabatu.

Cena prenumeraty we Lwowie i na prowincji:
Ekonnomista Polski bez dodatku inform. Tygodnika ekonomicznego. Rocznie 15 złr., półrocznie 7 złr. 50 cnt., kwartalnie 3 złr. 75 cnt., miesięcznie 1 złr. 25 cnt. Ekonomista Polski z dodatkiem inform. Tygodnika ekonomicznego. Rocznie 18 złr., półrocznie 9 złr., kwartalnie 4 złr. 50 cnt., miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
W W. Księstwie Poznańskiem, w Królestwie Polskiem i Cesarstwie ceny też same. 072(4-12)

Prenumeratę przyjmuje:

Administr. Ekonomisty Polskiego i Tygodnika ekonomicznego

we Lwowie plac Bernardyński l. 7.

tudzież wszystkie księgarnie lwowskie.

Skład główny.

We Lwowie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta. W Krakowie S. Krzyżanowskiego. W Warszawie Gebethnera i Wolffa.

Adres redakcji: ul. Teatralna L. 5

Jedyna sposobność!

Z powodu zmiany amerykańskic stosunków cłowych, nabyłem zapas

Chustek znakomitej Fabryki

jestem więc w możności każdej z pań ofiarować dużą, [illegible] ciepłą chustkę za niebywałą dotąd cenę **1 złr. 35** [illegible]
Znakomite chustki te są w rozmaitych jasnych i ciemnych kolorach, z pięknemi szlakami i cienkiemi frendzlami, półtora metra szerokości i tej samej długości. Ażeby towar jak najprędzej spieniężyć, zmuszony jestem chustki te po tak bajecznie niskich cenach sprzedawać.

Rozsyłka na wszystkie strony za pobraniem pocztowem

918(10 10) **S Altmann,**
Wiedeń, I., Dominikanerbastei 23.

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(120-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Po znacznie zniżonej cenie.
20 TOMÓW

najlepszych utworów piśmiennictwa polskiego:

Powieści, poezje, dramata, podróże i historyczne dzieła lekkiej i poważniejszej treści

Krasińskiego, Słowackiego, Wojnarowskiej, Gordona, Elpidona, Zielińskiego, Thackeraya, Minasowicza, Halma, Niemcewicza etc.,

chcąc ułatwić sprzedaż hurtowną, ofiaruję zupełnie nowe egzemplarze za

10 Marek.

(Cena sklepowa wynosi około 70 Marek). 1080(2-3)

Zamówienia upraszam **wprost** z dołączeniem kwoty pod adresem:

S. Gertsmann's Verlag
in Berlin W. Regentenstr. 20.

Księgarzom, nabywającym większą naraz liczbę egzemplarzy udzielam rabat.

Cielęcina świeża

z tylnej części 5 klgr. franco 1 złr. 85 cnt.

MASŁO

świeże 5 klgr. franco 4 złr, codziennie wysyła

Künstlinger
Gdów. 1085(1-2)

Podczas karnawału

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE
Wystawy
w Sukiennicach

zaczyna się o godz. 5-tej

we Środy, Piątki i Niedziele.

Wstęp 30 cnt. Dla dzieci 10 cnt.

We Srody i Niedziele

Koncert muzyki wojskowej.

1034(18-24)

Każdy

może towarzyskie i znajome koła doskonale zabawić, **najlepszymi, ciekawymi dowcipami i czarodziejskiemi sztuczkami**, dającemi się bez przyrządów wykonać. Wiele nowych rzeczy, 70 sztuczek.

Bliższe szczegóły bezpłatnie.

E. FEHÉR
Buda-Peszt ul. Andrassego L. 37.
1053(9 20)

Nauczycielki angielki

posiadające język francuzki, niemiecki, śpiew i wyższą muzykę i

Nauczycielki polki

z językiem francuzkim, niemieckim, angielskim, śpiewem i artystyczną muzyką poszukują umieszczenia przez

BIURO 1068(2-2)
Stowarzyszenia Nauczycielek
Kraków, Franciszkańska Nr. I.

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI

w Krakowie ul. Dietlowska 51, filja ul. Florjańska l 4,

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materjału.

Reparacja obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. ?90(17-?)

Sensacyjne!

bez noża, bez bólu

bez plastra, bez tynktury, bez wycinania, bez wypalania, bez gryzącego środka, każdy choćby zastarzały i najbardziej dolegliwy

Odgniotek

stwardniała skóra, brodawka bez niebezpieczeństwa, przy pomocy patentowanego, nieskomplikowanego instrumentu, z pewnością **w jednej minucie** usunięty być może przez każdego, czy to mężczyznę, kobietę, lub dziecko. Że wszystkich istniejących przyrządów, ten jest najdokładniejszy i nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw a każdy człowiek po zastosowaniu go, jest jakby się na świat narodził. Cena za sztukę 50 cnt. gotówką lub za pobraniem. Rozsyła do wszystkich miejscowości monarchji. 87?(12-20)

D. KLEKNER
Wien, I. Postgasse 20.

Nauczyciel tańców
Łobojko Konstanty

udziela lekcje 1074(?-6)
codziennie w mieszkaniu przy **ul. Szewskiej l. 4., II. piętro**
jako też w domach prywatnych i pensjonatach.
Zapisywać się można od godziny 10 do 12 rano i od 4 do godziny 6 popołudniu.

Zarząd dóbr Obłaźnice

o. p. Nowesioło koło Stryja wysyła **Masło** świeże niesolone w 4 kilogr. paczkach po **4** złr. 70 cnt franko Kraków i okolice.

Dla amatorów!

W handlu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

Adwokat przysięgły

zamieszkały na pewien czas w Krakowie, udziela porady prawnej w interesach sądowych za kordonem. Ul. Krowoderska 36, I. piętro na lewo. 1002(10-10)

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulicy **Sławkowskiej Nr. 2**. Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.



Uwiadomienie.

Z powodu zamknięcia cła w Ameryce zmuszony jest **„Wiedeński Dom Komisowy"** wysprzedawać wielkie składy modnych towarów, które miały być do Ameryki wysłane, po następujących niedowierzania nizkich cen.:

„Walerja" damskie chustki,

z najlepszej wełny berlińskiej, w najpiękniejsze wzory i odcienia, oraz wspaniałych kolorach, jak: bordeaux, niebieskich, szarych, kremowych, czarnych brunatnych, zielonych, białych, żółtych i t. d.

tylko po 2 złr. 50 cnt.

Większego i lepszego gatunku

tylko po 3 złr. 50 cnt.

Najlepszego i najprzedniejszego gatunku wspaniałej roboty **tylko po 5 złr.**

„Walerja" chusteczki na głowę,

z najprzedniejszej wełny berlińskiej, w rozmaitych kolorach **tylko po 1 złr. 50 cnt.**

Zimowe trykotowe damskie staniki

pięknie i modnie wykonane, z modnemi guzikami, taśmami i bogato przyzdobione **tylko po 2 złr. 50 cnt.**

Pierwsze jakości i najbogaciej wykonane **tylko po 3 złr. 50 cnt.**

Przy obstalunkach wystarczy podać, czy ma być dla słusznej, średniej lub małej osoby. Wysyłkę uskutecznia za pobraniem pocztowem, albo też po przysłaniu należytości. **„Wiedeński Dom Komisowy"** Ferdynanda Astl, Wiedeń VI., Esterházygasse Nr 12/etl. 930(3-?)

Proszę niezwłocznie zamawiać.

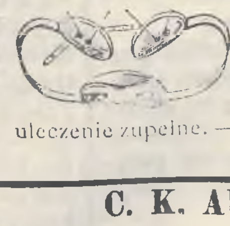
INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedyjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 106?(3-?)



35 lat powodzenia 1081(1-?)

Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 doktorów **MARIE Frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30**. PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·1? rano	(pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardoni Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.?2 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.?5 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 3?3) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3 47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9.06 „	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Zywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc osob. Nr. 4?3) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.
1024(26-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 75	13? 75
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 75	92 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	105 2
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	03 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 ?0
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	94 5?	96 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 25	99 25
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 50	98 ?0
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	—
4½% „ „ „ „ „ „ „	99 75	100 75
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	0? 50	109 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „ „ „	97 7?	98 75
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	58 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	210 —	212 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	231 ?0	233 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	303 —	306 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgierskiego „	12 —	13 —
„ włoskiego „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Pesztu	7 25	8 —

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki